

ECHA

ZGROMADZENIA

2003 *nr 11 – LISTOPAD*

Listopad 2003 r.

Spis treści

ŻYCIE ZGROMADZENIA

Różne formy wspólnotowej wymiany w Zgromadzeniu
Ojciec Fernando Quintano, Dyrektor Generalny 1

Wywiad z Matką Evelyne Franc
Pierre Morachini z Radia Notre.Dame 9

NOMINACJE 22

WIADOMOŚCI Z PROWINCJI

Dom dla Ubogich, marzenie, które staje się rzeczywistością
Siostra Marlene Terezinha Rosa, Wizytatorka Kurytyby 24

Zgromadzenie świętuje 370 lat swojego istnienia! 1633-2003
Chantal Crepey, członek Ekipy Kaplicy 27

HISTORIA ZGROMADZENIA

Archiwa... stare papiery?
Siostra Claire Herrmann, Siostra Miłosierdzia 41

Odczytywać Boga 43

Różne formy wspólnotowej wymiany w Zgromadzeniu

Ojciec Fernando QUINTANO
Dyrektor Generalny

Wprowadzenie

Kilka Sióstr i niektórzy Dyrektorzy Prowincji zasugerowali mi, że byłoby czymś stosownym napisać coś na powyższy temat. W tej prośbie ukryte jest podwójne stwierdzenie: Siostry odczuwają potrzebę bardziej intensywnej i lepszej komunikacji w obrębie życia wspólnotowego, z tego też względu żałują, że odchodzi się od różnych form wymiany we wspólnocie, lub też wymiana przeprowadzana jest często w sposób mało żywotny wewnątrz poszczególnych Wspólnot.

Pierwszą intencją tego artykułu jest podjęcie wspólnej pracy nad odzyskaniem czynników dynamizujących życie wspólnotowe zaproponowanych w Konstytucjach i Statutach¹ oraz ich ożywienie. Są one korzystnymi środkami komunikacji na różnych płaszczyznach życia braterskiego we wspólnocie.

Zanim zajmiemy się poszczególnymi formami wymiany (dzielenie się wiarą, rewizja życia wspólnotowego, refleksja apostołska, miłość duchowna ... itd.), wypada uczynić kilka krótkich refleksji na inne tematy pozostające w ścisłej więzi z wymienionymi tutaj. W przeciwnym wypadku zabrakłoby nam solidnej podstawy, która podtrzymuje te formy i się ich domaga. Zatem, przed podjęciem naszego głównego tematu, trzeba się najpierw zastanowić nad następującymi kwestiami: życie braterskie we wspólnocie; znaczenie komunikacji i dialogu w budowaniu wspólnoty; konieczne postawy umożliwiające autentyczną komunikację między osobami; różne płaszczyzny składające się na życie wspólnotowe osób konsekrowanych. Wszystko to stanowi tło, pewną ramę, w której należy umiejscowić różne formy wymiany zaproponowane przez Konstytucje i Statuty, tak aby ich celowość i potrzeba zostały w wyraźny sposób ukazane. Takie właśnie są intencje tego artykułu oraz punktów, które zostaną przedstawione.

¹ Przypisy u dołu strony odpowiadają Konstytucjom i Statutom z roku 1983. W związku z tym tematem, ostatni Konwent Generalny ponownie z mocą potwierdził konieczność komunikacji i dialogu na wszystkich płaszczyznach wewnątrz Wspólnoty.

Wspólnota braterska i misja

Żyjemy w epoce kontrastów. Jeśli chodzi o temat, którym się zajmujemy, aktualna kultura jest naznaczona indywidualizmem, a jednocześnie pragnieniem braterstwa. Cechy te daje się zauważyć także w wielu wspólnotach życia konsekrowanego, gdzie spotykamy członków mających bardzo wzniosłe ideały odnośnie życia wspólnotowego, którzy są jednocześnie bardziej „konsumentami” niż „budowniczymi” wspólnoty.

Życie konsekrowane stanowi żywozną część Kościoła i jest przeżywane w świecie. W rzeczywistości, to co się dzieje zarówno w Kościele jak i w świecie, wywiera swój wpływ na życie konsekrowane. Życie wspólnotowe zostało dotknięte nowymi prądami duchowości, eklezjologii i samego życia wspólnotowego; nową wrażliwością w odniesieniu do wartości osoby, wolności i praw człowieka; mentalnością demokratyczną lansującą równość i nową rolę przypisywaną władzy; wpływem środków przekazu, konsumpcją, hedonizmem, indywidualizmem i sekularyzacją. Wszystko to wpływa na sposób rozumienia i przeżywania życia wspólnotowego. Gdy pojawiają się trudności i napięcia, zamiast obwiniać się za to, co się zdarza w życiu wspólnotowym, powinniśmy wszyscy poczuwać się odpowiedzialnymi za poszukiwanie sposobów ich rozwiązywania. Bowiem, bardziej niż ponoszący winę, jesteśmy raczej spadkobiercami pewnej historii, której musimy stawić czoło z rozeznaniem, spokojem i we wspólnej odpowiedzialności.

Chociaż w niektórych wspólnotach nadal możemy się zetknąć z brakiem satysfakcji, złym samopoczuciem, to na ogół możemy stwierdzić, że wszystkie zmiany tak na zewnątrz jak i wewnątrz Kościoła przyczyniły się do większej dojrzałości życia braterskiego: zaczęto z większym szacunkiem odnosić się do osób; zadbano o to by bardziej uczestniczyły one w życiu wspólnoty; jest mniej formalizmu i poszczególne osoby stały się mniej autorytatywne. Utrzymujące się jeszcze trudności i napięcia są dowodem na to, że z jednej strony, nie udało się jeszcze zintegrować wartości nowej kultury, ani też ich zharmonizować z wymaganiami życia braterskiego we wspólnocie; z drugiej strony, niektóre antywartości istniejące w tej samej kulturze wpływają negatywnie na wspólnotę. Podobnie też, nie można zapominać o ludzkich ograniczeniach i o potrzebie nieustannego nawracania się członków, z których dana wspólnota się składa. Jest bowiem czymś niezaprzeczalnym, że cechy kultury, nawet negatywne, wywierają wpływ na życie konsekrowane, dlatego też zostało ono wezwane do bycia solą i zaczynem „terapii duchowej” dla ludzkości. Stanowi to jego rację bytu.

Sobór Watykański II przedstawił Kościół jako znak i narzędzie współpracy z Bogiem w realizacji Bożego zamysłu odnośnie ludzkości, planu, który ma być realizowany w powszechnym braterstwie². „*Oto najwznioślejsze powołanie człowieka: zjednoczyć się więzią komunii z Bogiem i z innymi ludźmi, swoimi braćmi*”³. W celu podjęcia na nowo tego zamysłu, Bóg posłał na świat swojego Syna, aby ogłosił Królestwo miłości, przebaczenia i pokoju. Poprzez swoją śmierć, Chrystus zniweczył mur oddzielający narody i zesłał Ducha Świętego na Kościół, nowy lud Boży, składający się z ludzi wszystkich ras, języków i narodów.

Życie konsekrowane zrodziło się jako znak komunii, w odniesieniu do pierwszych wspólnot Kościoła, mających jedno serce i jednego ducha⁴. „*Zakonnicy, zaprawieni do życia*

² Por. *Gaudium et Spes*, 3

³ Dokument *Życie braterskie we wspólnocie*, 9.

⁴ Por. Dz 4, 32.

wspólnotowego, są powołani, by we wspólnocie Kościoła i w świecie być świadkami i twórcami komunii, która wedle zamysłu Boga stanowi szczyt historii człowieka”⁵. Dlatego też niedawno wydane najważniejsze dokumenty dotyczące życia konsekrowanego kładą nacisk na warunek jakim jest bycie znakiem profetycznym o braterstwa bez granic⁶.

Oczywiście życie braterskie w Zgromadzeniu jest ukierunkowane na misję. Jednakże doświadczenie mówi nam, że życie wspólnotowe o dobrej jakości umacnia misję. Z tego powodu Kodeks Prawa Kanonicznego, mówiąc o cechach wyróżniających Stowarzyszenia Życia Apostolskiego, bierze pod uwagę realizację własnego celu apostolskiego oraz prowadzenie życia braterskiego we wspólnocie⁷. Konstytucje Zgromadzenia wyraźnie stwierdzają, że życie wspólnotowe Sióstr Miłosierdzia jest ukierunkowane na misję. Jednakże od razu dodają, że życie wspólnotowe stanowi bardzo ważne wsparcie dla powołania i jest miejscem, gdzie Siostry nieustannie czerpią siłę do pełnienia swej misji⁸. Braterstwo we wspólnocie i misja są dwoma aspektami „ad intra” i „ad extra” wspólnoty misyjnej, jaką są Siostry Miłosierdzia. Wspólnota i misja potrzebują siebie, nawzajem się uzupełniają. Z tej racji, oprócz pilnej potrzeby nowej ewangelizacji będącej alternatywą wobec indywidualizmu i znakiem profetycznym, coraz bardziej doświadczamy dzisiaj naglącej potrzeby, by uczynić z naszych wspólnot miejsc przeżywania prawdziwego braterstwa. Bowiem misja nie jest zadaniem powierzonym jakiemuś konglomeratowi osób, ale wspólnocie apostolskiej. Zakłada to spełnienie określonych wymogów dotyczących życia wspólnotowego, aby można było przewyciężyć indywidualizm i wypełnić to, czym powinna być wspólnota apostolska mająca wspólną misję.

Jan Paweł II stwierdził, że „Podstawowym warunkiem owocności życia zakonnego jest właściwa jakość braterskiego życia we wspólnocie. Co więcej, charakterystyczną cechą obecnej odnowy Kościoła i życia zakonnego jest poszukiwanie komunii i wspólnoty.”⁹.

Komunikacja i dialog we wspólnocie

W odniesieniu do tego tematu zauważa się bardzo wyraźne kontrasty w aktualnej kulturze: głębokie pragnienie komunikacji i dialogu współistnieje z rosnącym poczuciem samotności. Nowe technologie pomagają nam w lepszym doinformowaniu, lecz osoby komunikują się coraz mniej ze sobą. Podobna sytuacja może również wytworzyć się w niektórych wspólnotach.

Psychologia ukazała głęboką relację istniejącą pomiędzy rozwojem osoby a dialogiem. Komunikacja między osobami jest elementem składowym i wymaganiem naszej natury. Jesteśmy bytami relacyjnymi. Realizujemy siebie wchodząc w komunikację jedni z drugimi. Istota ludzka tworzy się, rozwija i staje się doskonała dzięki relacji z innymi osobami. Pomimo, że jedną z cech aktualnej kultury jest indywidualizm i że jedną z jego konsekwencji jest samotność, nic ani nikt nie może narzucić milczenia temu, co jest istotnym składnikiem osoby. Nikt nie może zrealizować siebie w pojedynkę ani żyć tak, jakby nie potrzebował innych ludzi, a inni ludzie nie potrzebowali jego. To właśnie przekonanie zaczyna budzić i zasilać potrzebę dialogu, by szukać rozwiązania konfliktów istniejących między narodami, regionami, wewnątrz rodzin, w szkole i we wspólnotach. Pozostawanie i upieranie się przy swoich własnych

⁵ *Życie braterskie we wspólnocie*, 10.

⁶ Por. VC, 85, 92; *Rozpocząć na nowo od Chrystusa*, 28-29.

⁷ Por. Kanon 731, § 1.

⁸ Por. K. 1. 6; 2. 1; 2. 9.

⁹ Jan Paweł II, przemówienie do uczestników zgromadzenia plenarnego Kongregacji ds. Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego, 20 listopada 1992.

propozycjach jest równoznaczne z zamykaniem się na innych, a przecież w spotkaniu z innymi osobami mogą pojawić się drogi rozwiązania.

Wszystko to może być zastosowane w życiu braterskim we wspólnocie. Nie ma mowy o istnieniu wspólnoty, jeśli brak jest komunikacji i dialogu pomiędzy osobami, które ją tworzą. Dokument o życiu braterskim we wspólnocie poświęca temu zagadnieniu kilka stron¹⁰. Dla odnowienia życia wspólnotowego nieodzownym jest odbudowanie komunikacji, która byłaby dłuższa i bardziej intensywna. Aby dojść do tego i poczuć, że jesteśmy rzeczywiście braćmi i siostrami, potrzebujemy wzajemnego poznania siebie, a żeby siebie poznać, trzeba się ze sobą komunikować. Komunikacja wytwarza bliższe więzi, zasila ducha rodzinnego, uczestniczenie, współodpowiedzialność w obliczu wspólnej misji. Brak komunikacji lub ograniczanie jej do „tematów drugoplanowych” sprzyja rozwijaniu się indywidualizmu, niewrażliwości na innych, anonimowości, wyizolowaniu się i poczuciu samotności. Ponieważ jednak potrzebujemy jedni drugich, zaczynamy poszukiwać poza wspólnotą tego czego nie znajdujemy wewnątrz niej.

Komunikacja we wspólnocie osób konsekrowanych obejmuje trzy płaszczyzny: dobra materialne, uczucia i dobra duchowe. Życie we wspólnocie polega na dawaniu i otrzymywaniu, na oddawaniu do wspólnoty darów (communeres) przez poszczególne osoby. Te trzy płaszczyzny dzielenia się były już obecne we wspólnocie pierwotnego Kościoła w Jerozolimie, tej wspólnoty, która stała się prototypem ideału, ku któremu zmierza życie konsekrowane: „*Wszystko mieli wspólne*” (płaszczyzna materialna), „*jeden duch i jedno serce*” (płaszczyzna uczuciowa), „*trwali w nauce Apostołów i we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwach*” (płaszczyzna duchowa)¹¹.

Niektóre wspólnoty narzekają na to, że jest w nich zbyt mało komunikacji i dialogu na temat dóbr duchowych. Otóż ten rodzaj komunikacji jest czymś podstawowym we wspólnocie życia konsekrowanego, której członkowie zostali zgromadzeni razem nie ze względów na upodobania psychologiczne, ideologiczne, zawodowe lub też język, rasę itd. lecz przede wszystkim ze względu na Tego, których ich powołał, by przeżywali wspólny projekt, kierując się motywacjami wiary, by wzrastać w świętości i wzajemnie się wspierać.

We wspólnocie życia konsekrowanego fakt dzielenia się dobrami materialnymi i przyjaźnią jest ukierunkowany na dzielenie się darami Ducha, dobrami duchowymi. Jeśli nie udaje się osiągnąć tej płaszczyzny, dwie pozostałe stają się z biegiem czasu nie do zrealizowania. Tymi dobrami duchowymi, którymi należy się dzielić są: Eucharystia, modlitwa, Słowo Boże. Jest to zatem dzielenie się życiem wiary. Jeśli te dobra duchowe są przeżywane w sposób autentyczny i jeśli się nimi dzielimy, wtedy urzeczywistnia się wewnątrz danej wspólnoty posiadanie jednego serca i jednej duszy. Jeśli nie odczuwa się potrzeby dzielenia się tymi darami Ducha, wspólnota zaczyna się załamywać i gubi powoli prawdziwe racje uzasadniające jej istnienie. Jeśli u początków i podstaw powołania były motywacje wiary, to dlaczego w życiu wspólnotowym łatwiej dzielimy się dobrami materialnymi i uczuciami niż życiem wiary? Czy ten brak nie byłby jedną z przyczyn zauważanej przez nas słabej jakości niektórych wspólnot? Dlaczego Konwent Generalny z 1997 r., podejmując zaangażowania dotyczące życia braterskiego wymienił na pierwszym miejscu: „*tworzyć na nowo wspólnoty zakorzenione w Jezusie Chrystusie ...?*”¹² Od kogo zależy wprowadzenie w życie tego zaangażowania jak też innych dokumentów?

¹⁰ Por. *Życie braterskie we wspólnocie*, 29-34.

¹¹ Por. Dz, 2, 42-46; 4, 32.

¹² *Nowy Ogień*, II, 2 a).

Warunki dla komunikacji i dialogu we wspólnocie

Ogólnemu pragnieniu życia wspólnotowego o dobrej jakości powinien odpowiadać coraz większy wysiłek w kierunku ulepszenia komunikacji i dialogu pomiędzy członkami tworzącymi daną wspólnotę. Przede wszystkim, powinniśmy wspólnie być przekonani o ich konieczności i powinniśmy poczuć, że to zadanie nas dotyczy. Nie jest to łatwe, ponieważ niektóre osoby mają indywidualistyczne i zbyt wertykalne pojęcie życia duchowego lub też uważają, że głębsza komunikacja, to wpływ nowoczesnych prądów terapeutycznych albo jeden ze sposobów dynamizowania grup. Otóż wystarczyłoby nam przypomnieć sobie to, co praktykowały pierwsze Siostry. Z jaką naturalnością, głębią i prostotą dzieliły się one swymi myślami podczas konferencji lub powtórzenia rozmyślania; w sposób niezwykle prosty wyrażały swoje motywacje do dziękczynienia lub też uznawały swoje błędy i prosiły o przebaczenie.

Komunikacja i dialog we wspólnocie na tak głębokim poziomie, jakiego dzisiaj się żąda, nie jest ani modą ani też czymś obcym duchowości Zgromadzenia. Chodzi raczej o przekonanie: żyć we wspólnocie, to być usposobionym do wzrastania i uświęcania się przy wzajemnej pomocy. Wspólnota braterska buduje się w oparciu o miłość. Już Papież Paweł VI powiedział, że „Dialog jest nowym imieniem miłości”¹³. Natomiast dokument na temat życia braterskiego we wspólnocie dodaje, że „*Gdy brakuje dialogu i wsłuchiwanie się w głos innych, powstaje zagrożenie, że poszczególni członkowie wspólnoty będą żyć jakby obok siebie, co jest bardzo odległe od ideału braterstwa*”¹⁴. Adhortacja Vita Consecrata mówi, że „*Osoby konsekrowane, które mocą tej miłości, rozlanej w sercach przez Ducha Świętego, stały się jednym duchem i jednym sercem, odczuwają wewnętrzną potrzebę oddania wszystkiego wspólnocie: dóbr materialnych i doświadczeń duchowych, talentów i pomysłów, a także ideałów apostołskich i posługi miłosierdzia*”¹⁵.

Nie wystarczy jednak samo przekonanie o potrzebie dzielenia się, potrzeba również innych założeń, które umożliwią i ułatwią to dzielenie się. Jedne dotyczą osób tworzących daną wspólnotę, inne natomiast sposobów i metod, które mogą nam dopomóc w komunikacji i w dialogu wewnątrz grupy.

W obrębie założeń dotyczących osób możemy wyróżnić:

- Nade wszystko **miłość**. Do dialogu wspólnotowego możemy zastosować słowa Świętego Pawła, gdy mówi on o miłości: gdybym mówił językami ludzi i aniołów a miłości bym nie miał stałbym się jak miedź brzęcząca albo cymbał brzęiący, bowiem miłość jest łaskawa i usłużna; miłość nie zazdrości, nie szuka pokłasku, nie unosi się pychą; nie szuka swego; we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko wytrzyma¹⁶.
- **Zaufanie** do osób; tylko wtedy gdy czujemy się zaakceptowani i gdy inni mają zaufanie do naszych słów, jesteśmy gotowi do dzielenia się i do szczerego otwarcia się na innych.
- **Pokora**, aby uznać, że nikt nie posiada całej prawdy. Nie próbować narzucać własnego zdania, ale raczej je przedstawić tak, by wszyscy mogli się przybliżyć do prawdy.

¹³ Por. Encyklika *Ecclesiam Suam*, III, 64.

¹⁴ *Życie Braterskie we Wspólnocie*, 32.

¹⁵ VC, 42.

¹⁶ Por. 1 Kor 13, 1-7.

- **Zrozumienie**, by uchwycić sytuację poszczególnych osób, unikając wszelkiego pośpiesznego osądzania.
- **Prostota**, aby przedstawić swoją opinię w sposób zwięzły i zrozumiały.

Sposoby i metody będą zależały od typu wymiany lub komunikacji. Będą inne, gdy będzie chodziło o poinformowanie, zaplanowanie, dokonanie oceny...; inne gdy będzie chodziło o dzielenie się rozmyślaniami i doświadczeniem Boga; inne gdy będą dotyczyły rewizji naszego życia wspólnotowego lub apostołskiego; inne gdy będą się odnosić do pojednania i przebaczenia. Wszystkie te formy dzielenia są otwarte na pomysłowość. Czasami pomoc jakiejś osoby mającej doświadczenie w dynamizowaniu grupy może się przyczynić do postępu w sztuce komunikowania się wewnątrz wspólnoty. Częstotliwość i czas trwania będą zależały od rodzaju wspólnoty i powierzonych jej zaangażowań apostołskich; dlatego też wspólnota sama powinna o tym zdecydować. Decyzja ta powinna być podjęta w oparciu o przekonanie, że dialog i komunikacja są czymś istotnym dla budowania i dynamizowania życia braterskiego we wspólnocie. Rezygnowanie z nich pod pretekstem „braku czasu” świadczyłoby o tym, że przywiązujemy większe znaczenie do pracy niż do osób i do obowiązku budowania wspólnoty.

Różne formy komunikacji w Zgromadzeniu

Od początku istnienia Zgromadzenia, Siostry, zachęczone przez Założycieli, praktykowały przeróżne formy wymiany. Każda z tych form miała swój konkretny cel. Skłaniała Siostry do współodpowiedzialności za życie wspólnotowe, do brania w nim czynnego udziału i do większej uległości wobec tego, do czego Bóg je wzywał w każdej chwili. Wystarczy, że przypomnimy sobie w jaki sposób Siostry zabierały głos podczas konferencji, powtórzeń z rozmyślania czy też proszenia o przebaczenie itd. Święty Wincenty zachęcał Siostry do dzielenia się myślami jakie im natchnął Duch Święty, ponieważ praktyka ta przyczyniała się do wzajemnego zbudowania¹⁷. Podczas jednej z konferencji, dzieli się on z nimi pociechą jakiej doznał słuchając, w jaki sposób Siostry wypowiadały swe myśli: „*zdawało mi się, że to były iskry, które zapalały wielki ogień; były one jak świeca, która zapala inne. O, moje córki, odniesiecie wielki pożytek, jeżeli tak będziecie postępowały!*”¹⁸. Podczas posiedzenia Rady w dniu 20 czerwca 1647, św. Ludwika prosi o zdanie św. Wincentego na temat praktyki istniejącej w Zgromadzeniu, poprzez którą Siostry zbierają się wspólnie, by przynieść rzeczy, które wykonały, by powiedzieć sobie o trudnościach na jakie napotkały i by wspólnie podjąć decyzje na temat tego, co należy czynić. Św. Wincenty odpowiedział: „*... tak, jest to potrzebne: komunikować się jedna z drugą, mówić sobie wzajemnie o wszystkim. Nie ma nic bardziej koniecznego. To łączy serca, a Bóg błogosławi radzie, której się udziela, tak że sprawy idą lepiej ... Jest to potrzebne. Niech nic się nie dzieje, niech nic nie będzie czynione czy mówione bez mówienia sobie o tym jedna drugiej. Potrzeba tej wzajemności*”¹⁹.

Różne formy dzielenia się

W ciągu wieków Siostry zachowały praktykowanie różnych form dzielenia się, lecz czasami nie były one wolne od rutyny, a nawet niektóre wspólnoty zaniechały ich w ostatnich latach. Niemniej jednak dzisiaj jesteśmy przekonani, że życie braterskie we wspólnocie jest

¹⁷ Święty Wincenty, Konferencja z 31 lipca 1634. Coste IX, str. 1 i następne.

¹⁸ Święty Wincenty, Konferencja z 22 stycznia 1646. Coste IX, str. 235.

¹⁹ Święty Wincenty, Coste XIII, str. 641-642.

oparte na dzieleniu się zarówno dobrami materialnymi jak i duchowymi i że wszystkie Siostry powinny się w to zaangażować.

Konstytucje przypominają nam, że wspólnota braterska *„buduje się każdego dnia we wzajemnym zaufaniu i woli nawracania się, co zakłada regularne rewizje wspólnotowe, miłość duchową, braterskie upomnienie ... W ten sposób Wspólnota staje się prawdziwą jednością, gdzie każda daje i otrzymuje i gdzie oddaje wszystko na wspólny użytek”*²⁰.

*„Życie wspólnotowe zakłada wzajemne dzielenie się między Siostrami. Obejmuje ono zarówno materialne warunki życia, jak i zaangażowanie duchowe i apostołskie. Dialog pomaga do przekazywania doświadczeń, do zacierania różnic oraz przygotowuje podjęcie decyzji”*²¹.

*„Siostra Służebna ... jest odpowiedzialna za pobudzanie do wspólnej refleksji celem rozpoznania potrzeb, wezwań i zaangażowań”*²².

Statuty zapraszają do *„regularnego przeglądu na wszystkich płaszczyznach”*²³, *„indywidualnego i wspólnotowego przeglądu swych obowiązków”*²⁴, *„refleksji apostołskiej”*²⁵, *„dzielenia się myślami na temat rozmyślenia”*²⁶.

We wszystkich tych tekstach zaczerpniętych z Konstytucji i Statutów pojawia się kilka rodzajów wymiany:

- Dzielenie się dobrami duchowymi (myślami na temat rozmyślenia i refleksją nad Słowem Bożym).
- Dzielenie się na temat służenia Ubogim lub odnośnie misji apostołskiej powierzonej przez Zgromadzenie (refleksja apostołska).
- Dzielenie odnoszące się do życia Wspólnoty (przeгляд życia duchowego i stylu życia, rewizja życia wspólnotowego, prośzenie o przebaczenie i upomnienie braterskie).
- Inne, np. opracowywanie i ewaluacja Projektu Wspólnotowego i budżetu ekonomicznego, planowanie formacji ciągłej wspólnoty, spotkania informacyjne, czytanie i komentowanie dokumentów, cyrkularzy ...

Teksty Konstytucji i Statutów nie wyjaśniają, na czym polegają różne formy proponowanej przez nie wymiany, z pewnością dlatego, że ich nazwa i praktykowanie w Zgromadzeniu czynią je zrozumiałymi. Nie określają również kiedy należy je wypełniać. Teksty te ograniczają się do powiedzenia, że należy je przeprowadzać „w sposób regularny”, „okresowo”, „często”. Czas ich trwania i częstotliwość są uzależnione od rodzaju wspólnoty, zaangażowań apostołskich, zainteresowania, pomysłowości, itd. Wszystko to powinno być w sposób jasny określone w Projekcie Wspólnotowym i nie powinno się odbywać zniechcane. Powinniśmy poszukiwać najbardziej odpowiedniego czasu, aby wszystkie członkinie wspólnoty mogły w nich uczestni-

²⁰ K. 2. 17.

²¹ K. 2. 19.

²² K. 2. 21.

²³ Por. S. 4.

²⁴ S. 1.

²⁵ S. 5.

²⁶ S. 9; K. 2. 14.

czyć. Nie należy ich mnożyć, kierując się upodobaniem do bycia razem ani też odkładać je na później z lenistwa, uważając je za mało praktyczne. Powinno się raczej położyć akcent na jakości niż na ilości. Dynamiczna wierność tej wielowiekowej praktyce Zgromadzenia będzie polegać na zachowaniu wartości ewangelicznych, a różne formy wymiany mogą się przyczynić do ich umocnienia, realizując je dzisiaj przy użyciu odpowiednich metod i środków dynamizujących, dla uniknięcia rutyny.

Chociaż różne formy wymiany wypadaloby regularnie rozłożyć w czasie, co pewien okres, (raz w tygodniu lub raz na dwa tygodnie), to np. dzień rekolekcji miesięcznych byłby odpowiednim momentem dla zintensyfikowania praktyki niektórych form dzielenia. Można by w ten dzień przewidzieć czas na rewizję życia wspólnotowego w oparciu o to co zostało umieszczone w Projekcie Wspólnotowym. W tym kontekście łatwiej będzie przeprowadzić dzielenie się na temat doświadczenia Boga, dokonać rewizji stylu życia, poprosić o przebaczenie, upomnieć po bratersku.

Czynnym podstawowym jest to, by członkowie tworzący wspólnotę byli przekonani o tym, że komunikacja i dialog są konieczne dla budowania i dynamizowania życia braterskiego we wspólnocie i że to zadanie dotyczy wszystkich. Podobnie, należy być świadomym co do tego, że dzielenie obejmuje dary materialne i duchowe. Dzięki tym przekonaniom łatwiej będziemy mogli znaleźć odpowiedni czas i metody dla przeprowadzania tego dzielenia się. Zatem, po zadaniu sobie pytania na temat celowości, trzeba będzie zastanowić się jak i kiedy należy to uczynić.

Ojciec Fernando QUINTANO, CM
Dyrektor Generalny

Wywiad z Siostrą Evelyne Franc w Radiu Notre-Dame

Pierre MORACHINI
9 lipca 2003

Wywiad ten został przeprowadzony „na żywo”, a następnie spisany w oparciu o nagranie (styl mówiony)

Dobry wieczór wszystkim ... Z radością przedstawiam Państwu Siostrę Evelyne FRANC. W dniu 9 czerwca 2003 r., w Poniedziałek Zielonych Świąt, przedstawicielki 23 000 Sióstr Miłosierdzia, znane (we Francji) pod nazwą Sióstr Świętego Wincentego a Paulo, zgromadzone w Paryżu, wybrały Siostrę na Przełożoną Generalną. Jest Siostra 55-tą Przełożoną Generalną od czasów Ludwika de Marillac. Bardzo nam miło, że Siostra jest z nami tego wieczoru i że nam pomoże ogarnąć chrześcijańskim spojrzeniem aktualną rzeczywistość. Będziemy wspólnie rozmawiać na temat Sióstr Miłosierdzia, które są obecne w 93 krajach świata. Zanim oddam Siostrze głos, wysłuchamy wiadomości rozgłośni międzynarodowej Radia Watykańskiego.

Po wysłuchaniu wiadomości, Pierre Morachini stawia pierwsze pytanie.

Zanim przedstawimy rzeczywistość waszego Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia Świętego Wincentego a Paulo, to powiem tylko, że jest czymś naturalnym, iż jako Siostry Miłosierdzia interesujecie się aktualną rzeczywistością, w zależności od tego, w której części świata jesteście obecne. Myślę, że stanowi to w jakiś sposób część życia Siostry Miłosierdzia.

Dobry wieczór... Słuchając tych wiadomości, uderzyło mnie słowo AIDS; była mowa o wizycie amerykańskiego Prezydenta w Afryce i właśnie dotknął on tego problemu. Oczywiście pomyślałam o naszych Siostrach pracujących przede wszystkim w Mozambiku, Angoli, które usiłują, przy użyciu prostych środków, w bliskości z ludźmi walczyć z tą plagą. Pomyślałam również o Burundi, gdyż znów była mowa o wojnie w Bujumbura, a tam także są obecne nasze Siostry, współpracujące z innymi zgromadzeniami zakonnymi. Pomyślałam o wszystkich, którzy posługują w trudnych okolicznościach i wśród niebezpieczeństw, chcąc pozostać blisko ludzi, z którymi dzielą swoje życie.

Spróbujmy pomyśleć o Siostrach, które pracują w Burundi. Czy istnieje jakaś łączność z tymi Siostrami żyjącymi w tak odległym miejscu, a swego rodzaju waszą „dzielnicą generalną”! W jaki sposób to się odbywa? Czy macie regularne wiadomości od tych Sióstr? Ostatnio miałyście Kapitułę, Konwent ... czy były na nim również obecne delegatki tych Sióstr?

Oczywiście! Proszę pozwolić, że pomnę wyrażenie „dzielnica generalna”... Niewątpliwie jest to żart, lecz jeśli chodzi o nas, to mówimy o Domu Macierzystym. W rzeczywistości, powiedziałabym, że jesteśmy wielką rodziną i miałyśmy to szczęście, jak to Pan nazwał, odbycia „Kapituły Generalnej”. W naszym słownictwie własnym jest to „Konwent Generalny”. Zgromadził on jednocześnie odpowiedzialne prowincjalne z 78 Prowincji oraz wybrane delegatki. Na Konwencie było zatem ponad 180 członkiń. Rozmawiałyśmy o podstawowych problemach, ośmielę się powiedzieć, o codziennym życiu naszych Sióstr, o problemach z jakimi się spotykają, w związku z czym mogę powiedzieć, że odczuwałyśmy bliskość. Innym sposobem na trwanie w bliskości jest na pewno posługiwanie się środkami techniki. Starając się ich nie nadużywać, mamy możliwość połączenia przez kurier elektroniczny, co nam pozwoliło podczas Konwentu Generalnego przysyłać wiadomości jak też je otrzymywać... Tak, myślę, że odczuwamy wzajemną bliskość.

Co Siostrze utkwiło w pamięci z tego Konwentu Generalnego odnośnie delegatek i Przełożonych? Czy Konwent Generalny jest czymś żywym?

Tak, jest to coś żywego, powiedziałabym nawet, że jest to w pierwszej kolejności spotkanie w atmosferze przyjaźni, jednakże zarazem jest to doświadczenie duchowe, ponieważ przez sześć tygodni, wspólnie poszukiwałyśmy drogi, po której Pan pragnie byśmy dzisiaj postępowały. Spotkania te odbywają się co sześć lat i pozwalają określić, w jakim punkcie się znajdujemy. Na ostatnim Konwencie mówiłyśmy o inkulturacji, natomiast tym razem chodziło o uaktualnienie naszych Konstytucji, zastanawiając się, w jaki sposób lepiej wyrazić w naszej epoce charyzmat, który nam pozostawili św. Wincenty i św. Ludwika de Marillac. Doświadczenie duchowe, rodzinne spotkanie, dzielenie się doświadczeniem z życia, myślę że te właśnie terminy w sposób odpowiedni opisują Konwent Generalny 2003.

Św. Wincenty a Paulo mówił, że „Miłość jest pomysłowa aż do nieskończoności”. Jakie są dzisiaj te nowe pomysły, aby przeżywać tę miłość i tę troskę o Ubogich?

Staramy się odnaleźć to, co jest najistotniejsze w charyzmacie św. Wincentego, to znaczy zanieść ludziom Ewangelię pozostając w bliskości z nimi, usiłując załagodzić ich cierpienia, przeżywać je wraz z nimi, wnosząc poprzez naszą postawę i służbę miłość jaką ich darzy Chrystus. Św. Wincenty mówił: „służyć Chrystusowi w Ubogich”, co oznacza bliskość i utożsamienie się.

Co oznacza słowo „bliskość” we Francji?

Bliskość może oznaczać życie pośród ludzi, w tym samym bloku, gdzie znajdują się mieszkania o niskim czynszu, na przedmieściach Paryża.

Czy może to być np. Sangatte na Północy Francji?

Jak najbardziej. Może to być także życie w zakładzie dla osób w podeszłym wieku czy dla osób niepełnosprawnych lub jeszcze bliskość wewnątrz Rady Parafialnej. Bliskość może przybierać bardzo liczne formy. Dla mnie oznacza ona pokorę: być blisko ludzi, nie stawiać barier, być do ich dyspozycji zachowując nasz wymiar duchowy i czerpiąc konieczne do tego siły; moim zdaniem, taka właśnie bliskość charakteryzowała św. Wincentego.

Chciałbym teraz zadać Siostrze inne pytanie. Chociaż wyglądacie jak zakonnice, Siostry Miłosierdzia nazywane często Siostrami Świętego Wincentego, nie są zakonnice. Myślę, że dzisiaj należałoby to powtórzyć. Wincenty a Paulo i Ludwika de Marillac wymyślili zupełnie nową drogę dla kobiet w Kościele.

Ujął to Pan w sposób bardzo trafny. Jest to rzeczywiście trochę paradoksalne, nie jesteśmy zakonnice według pojęcia epoki naszych Założycieli. Faktycznie, św. Wincenty pragnął naszej inności, aby uniknąć zamknięcia nas za klauzurą. Chciał byśmy były blisko ludzi i byśmy były wolne, byśmy mogły „wychodzić i powracać”. Z tego względu wymyślił nowy sposób służenia i narodził się z tego właśnie pomysł. Na płaszczyźnie prawa kanonicznego należymy do Stowarzyszeń Życia Apostolskiego i co roku ponawiamy nasze Śluby.

Czy Siostra chce przez to powiedzieć, że co roku Siostry mogą sobie postawić pytanie: „czy w tym roku, w dniu 25 marca ponowię moje zaangażowanie?”

Myślę, że przede wszystkim, co roku mamy szczęście pogłębić nasze zaangażowanie. Jeśli Pan chce wiedzieć, nasze coroczne postępowanie jest pewnego rodzaju prośbą, łaską o którą prosimy. Jest to zatem konieczne pogłębienie i spojrzenie zarazem na rok, który się kończy: jest to niezwykle mocne duchowe doświadczenie. Jednakże może się zdarzyć, że Siostry decydują się, by nie ponawiać swoich Ślubów.

Czy ta droga całkowitego zaangażowania a zarazem naznaczonego ściśle określoną datą jest dla dzisiejszego Kościoła czymś interesującym?

Myślę, że pasuje do dzisiejszego upodobania, bo jesteśmy świadkami rozkwitu różnych ruchów w Kościele: zaangażowanie świeckich, powstawanie nowych instytucji; formy mieszane; dlatego też wydaje mi się, że nie jesteśmy zbyt oddalone od tej nowoczesności.

We Francji bardzo ważną rolę odgrywa również rue du Bac ...

Rue du Bac, to nasz Dom Macierzysty, nasza „dzielnica generalna”, jak to Pan powiedział!

Zatem jest to wasz Dom Macierzysty i zarazem „sanktuarium”. Jest to miejsce objawień i tłum ludzi. Jeśli ktoś chce poznać różnorodność Kościoła, powinien się udać na rue du Bac; odnoszę wrażenie, że właśnie tam najubożsi mogą odnaleźć swoje miejsce. Podobnie jednak można u was spotkać ludzi najbardziej odmiennych, których nawet byśmy się nie spodziewali zobaczyć w kościele.

Jest to łaską dla nas, że możemy przyjmować tak różnorodnych pielgrzymów ze wszystkich środowisk, powiedział Pan to bardzo trafnie, ze wszystkich krajów. Wszyscy oni przychodzą z pragnieniem, by przynieść do stóp ołtarza i przedstawić Maryi prośby, podziękowania, a także dużo cierpienia. Gdy się wchodzi do naszej Kaplicy, uderza wprost natężenie modlitwy.

Jednocześnie musi wam to odpowiadać, gdyż jest to coś bardzo popularnego (ale nie w znaczeniu intelektualnym). Jednakże, czy ta ludowa pobożność nie potrzebuje również ewangelizacji i karmienia się Ewangelią?

Ta ludowa pobożność potrzebuje przede wszystkim szacunku i myślę, że istnieją dokumenty Papieża, które o tym bardzo wyraźnie mówią: obecnie powraca się do wielkiego szacunku. Ponadto, jest cały ogrom pracy, którą wykonują Siostry pełniące posługę w „sektorze kaplicy”. Wraz z Kapłanami Zgromadzenia Misji i z ludźmi świeckimi realizuje się tu praca ewangelizacji, gdzie bierze się pod uwagę możliwości indywidualne poszczególnych osób, co jest czymś interesującym i co przynosi obfite owoce.

Co oznacza, konkretnie dla Siostry, bycie Przełożoną Generalną? Czy na co dzień oznacza to dla Siostry „być w swoim biurze” i kontaktować się przez e-mail ze wszystkimi wspólnotami Sióstr na całej ziemi? Czy wiąże się to z dużą ilością podróży i z licznymi spotkaniami?

Powiedziałabym najpierw, że jest to dla mnie czymś zupełnie nowym, bowiem nie posiadam jeszcze doświadczenia w tej dziedzinie!

Według własnego odczucia, dlaczego Siostra została wybrana?

No też coś! To nie mnie należy o to pytać!

Czy rozmawialiście uprzednio ze sobą na ten temat? Czy jest jakiś ustalony porządek według którego to się odbywa?

Tak, jest przewidziane odpowiednie postępowanie na płaszczyźnie międzynarodowej. Sporządza się nawet listę z nazwiskami i tak się naprawdę dzieje. Lecz w chwili, gdy to „na człowieka spada”, okazuje się wielką niespodzianką. Obecnie staram się pełnić ten urząd jako posługę, posługę czasową, która była pełniona przez inne Siostry, bardzo dobrze pełniona przez moją poprzedniczkę i posługę, która będzie pełniona przez inne Siostry po mnie; traktuję ją także jako okazję, by cokolwiek wnieść.

Co Siostra chciałaby wnieść?

Być może moją radość bycia Siostrą Miłosierdzia, mój entuzjazm i fakt, że w to wierzę.

To nie jest wcale takie oczywiste! Niekiedy w pewnych rejonach naszej planety lub w pewnych środowiskach spotykamy się ze sprawami niezwykle trudnymi. Czy nie powoduje to znużenia, zniechęcenia?

Uważam, że wszelka ewangelizacja, wszelka służba Kościoła, każdy rodzaj życia konsekrowanego jest czymś trudnym: Często trzeba iść pod prąd, a właściwie w praktyce zawsze się idzie pod prąd, dlatego też trzeba odnajdywać energię. Lecz gdy mówimy o tej posłudze, to nigdy nie działa się w pojedynkę; mam szczęście, że otacza mnie grupa 10 Sióstr Radnych

reprezentujących różne języki; jest to 10 Sióstr pochodzących z Afryki, Azji, Ameryki, Europy, posiadających różnorodne doświadczenie, rozmaite talenty. Właśnie wspólnie z nimi będę pełnić tę posługę.

Stanowicie pokazną grupę, powiedzieliśmy przed chwilą 23 000 Sióstr – jest to coś znacznego w dzisiejszym Kościele, nieprawdaż? W jaki sposób przeżywacie waszą łączność z Kościołem powszechnym? W jaki sposób jesteście uważne na przykład na pragnienia nowej ewangelizacji, o której mówi Papież Jan Paweł II? Czy staracie się to wyrazić poprzez wasze działanie?

W zupełności! Św. Wincenty pragnął, byśmy były „córkami Kościoła” i sam użył takiego sformułowania, według którego staramy się żyć: oczywiście jesteśmy dość sporą grupą, lecz powiedziałabym, że jesteśmy niekiedy czymś w rodzaju straży przedniej. Na pewno staramy się być wierne i jesteśmy swego rodzaju pasem transmisyjnym zachowując właściwy nam charyzmat. Reprezentujemy w Kościele coś specjalnego, charyzmat św. Wincentego, który odczytał Ewangelię na swój własny sposób.

W których krajach jest was aktualnie najwięcej?

Myślę, że w Europie, w Hiszpanii.

A jak się przedstawia sytuacja w krajach rozwijających się?

Myślę, że w krajach rozwijających się, np. w Wietnamie, mamy dużo powołań. Prowincja ta bardzo szybko się rozrasta. To samo mogą powiedzieć o Indonezji.

Mówi Siostra o Wietnamie, lecz wiele zakonnicy i zakonników mogłoby powiedzieć to samo: „O, w Wietnamie, tam idzie dobrze!”. W jaki sposób mogłaby Siostra to wytłumaczyć?

Uważam, że z perspektywy historii, jest to kraj, który bardzo wiele wycierpiał, który walczył o swoją wiarę, a to zawsze wydaje owoce. Natomiast ze względu na okoliczności historyczne, jest to kraj, gdzie nadal jest wiele cierpienia, a sądzę, że gdy wychodzi się ze środowiska chrześcijańskiego przesiąkniętego cierpieniem, odczuwa się pragnienie, by spieszyć z pomocą, by wychodzić na przeciw cierpienia, a to może bardzo mocno oddziaływać na młodzież. Jeśli uczynię porównanie z młodzieżą u nas, być może miała ona mniej okazji, by walczyć o wiarę, by zetknąć się bezpośrednio z cierpieniem, ponieważ ma mnóstwo zajęć, które ją rozprasza...

Można by zatem powiedzieć, że to już nie komunizm, ale „supermarket” stanowi przeszkodę dla wiary? A czy jesteście obecne w dawnych krajach tzw. Europy Wschodniej i czy tam przeżywacie odnowę?

Jak najbardziej! I jest to dla mnie pewnym priorytetem.

W jakich krajach przykładowo?

Mamy to szczęście, że na Konwencji były obecne reprezentantki z Rumunii, Węgier, Słowacji; jest jeszcze jeden kraj, który interesuje mnie w sposób szczególny: Kosowo. Podczas

wojny miałyśmy Siostry ze Słowenii, Albanii i Serbii i każda z nich starała się zrozumieć cierpienie jedna drugiej.

Zmienię teraz temat. 9 listopada br. czeka was ważna chwila, beatyfikacja jednej z waszych Sióstr, Francuzki, Siostry Rozalii Rendu, która przez długi czas żyła w Paryżu. To mówi cokolwiek wielu osobom, chociażby ze względu na to, że jedna z ulic w Paryżu nosi jej imię.

Tak, dobrze Pan mówi, Avenue Soeur Rosalie. Mówiąc króciutko na ten temat, Siostra Rozalia urodziła się w Ain, na terenie diecezji Belley i Ars, lecz praktycznie spędziła 54 lata w Paryżu, w dzielnicy Mouffetard. Nazywano ją „Apostołką dzielnicy Mouffetard”. Podobnie jak każda z Sióstr odbyła ona swój nowicjat, a następnie została posłana, by służyć Ubogim w tej dzielnicy. Tutaj ujawnił się jej niezwykle dynamizm i energia. Starła się ona przede wszystkim być łączem pomiędzy warstwami społecznymi. Była ona rzeczywiście przyjaciółką ubogich i bogatych. Na jej grobie znajdującym się na Cmentarzu Montparnasse można przeczytać to właśnie zdanie: „*Jej wdzięczni przyjaciele, ubodzy i bogaci*”.

Czy nadal jest tam pochowana?

Nadal jest tam pochowana i można wyraźnie przeczytać: „*Jej wdzięczni przyjaciele, ubodzy i bogaci*”. Myślę, że dla nas, Siostra Rozalia posiada pewne aspekty nowoczesności, o czym mówiliśmy przed chwilą: Siostra Rozalia potrafiła być pomysłowa, powiedziałabym nawet, że jeśli chodzi o nasze Zgromadzenie, to wyprzedziła swoją epokę; nie zawsze była zgodna ze swymi Przełożonymi; była swego rodzaju prorokiem i należałoby o tym pamiętać w dzisiejszych czasach. Był to ktoś odznaczający się pomysłowością; „miłość jest pomysłowa aż do nieskończoności”: ona dokładnie według tego żyła. Zorganizowała szkoły, prowadziła przychodnię, a przede wszystkim interweniowała podczas Rewolucji mających miejsce w Paryżu w XIX w. w latach 1830 i 1848 ... była ona łączem, stawała pomiędzy policjantami a osobami przez nich ściganymi. Prowadziła działalność na rzecz pokoju, a nawet można by powiedzieć, była ona przedstawicielką „biernego oporu”. Przede wszystkim pracowała wiele z osobami świeckimi. Nie wiem, czy Pan wie, ale to właśnie ona pomogła Fryderykowi Ozanam w założeniu Stowarzyszenia Świętego Wincentego a Paulo w roku 1833. Widząc jej poświęcenie, Fryderyk poprosił Siostrę Rozalię, by wtajemniczyła go w posługiwanie Ubogim. Dzięki niej poczuł on coś niezwykle mocnego, co zapragnął naśladować. Jeśli Pan chce wiedzieć, jest to znakiem zarówno dla nas, jak też dla całej Rodziny Wincentyńskiej. W rzeczywistości do tej pory mówiliśmy jedynie o naszym Zgromadzeniu, lecz nie wspomnieliśmy jeszcze o Rodzinie Wincentyńskiej, bowiem oprócz Sióstr, są jeszcze ludzie ożywieni tym samym wincentyńskim ideałem „bliskości”.

Za chwilę podamy adres, lecz chciałem zaznaczyć, że macie dwie strony internetowe bardzo dobrze opracowane: Gdy otworzyłem pierwszą z nich, spotkała mnie niespodzianka, ponieważ zobaczyłem, że nad Siostrą jest jeszcze Przełożony Generalny, który kieruje nie tylko Zgromadzeniem Sióstr Miłosierdzia, ale także Zgromadzeniem Misji, założonym przez św. Wincentego a Paulo. Oznacza to, że są dwie gałęzie sług Ubogich, męska i żeńska.

Dokładnie tak i jest to dziedzictwo, z którego jesteśmy bardzo dumne. Święta Ludwika de Marillac życzyła sobie, byśmy zależały od św. Wincentego i w ten sposób nie zostały uzależnione od biskupów. Ale bądźmy uważni, by się nie pomylić. Powiedziałam, że jesteśmy

„córkami Kościoła” i nie czynię tu żadnej poprawki. Chodziło o to, by zachować naszą jedność, to znaczy, by nie zmieniać charyzmatu w zależności od biskupstw, w których miałyśmy się znaleźć. Dlatego też św. Ludwika bardzo dbała o tę zależność, a dla nas jest to w tej chwili bogactwem, powrotem do źródeł, co też zostało na nowo potwierdzone podczas ostatniego Konwentu Generalnego.

Mówi Siostra o zależności. W jaki sposób myśl ta jest realizowana dzisiaj? Nie jest łatwo dzisiaj mówić o tym, by grupa kobiet była zależna od Przełożonego gałęzi męskiej.

Być może trzeba nieco zmodyfikować słowo „zależność”.

Co to konkretnie oznacza?

Uważam, że jest to raczej zwrócenie się do kogoś, kto posiada mądrość, kto dla nas odgrywa rolę taką jak Wincenty dla pierwszych Sióstr. Posiada on mądrość odnośnie charyzmatu wincentyńskiego. Powiedziałabym, że używając określenia z dziedziny władzy prawnej, sprawa ta uległa dużej ewolucji, bowiem wprost przeciwnie, nasz ostatni Konwent odebrał mu niektóre prawa, które były raczej teorią. Prawa te należą teraz do Przełożonej Generalnej. Nie chodzi tu jednak tyle o same sformułowania prawne czy też dotyczące władzy ale o przynależność do tego samego charyzmatu.

Zatem Rodzina Wincentyńska jest czymś szerszym niż Zgromadzenie Misji i Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia! Powiedzieliśmy przed chwilą, że istnieje Stowarzyszenie Świętego Wincentego a Paulo, Międzynarodowe Stowarzyszenie Miłosierdzia – to dosyć szeroki zasięg. Są osoby świeckie i osoby konsekrowane. Kto gromadzi ich wszystkich? Czy rzeczywiście czujecie, że jesteście tą samą rodziną?

Czujemy, że należymy do tej samej rodziny, opracowujemy niektóre wspólne projekty. Oprócz Stowarzyszenia Świętego Wincentego a Paulo i Międzynarodowego Stowarzyszenia Miłosierdzia jest jeszcze Wincentyńska Młodzież Maryjna, Stowarzyszenie Cudownego Medalika i MISEVI. Ta wspólna przynależność do tej samej rodziny pozwala nam na podjęcie wspólnych projektów.

Na przykład w Manili chodziło o współpracę na rzecz osób żyjących w opłakanych warunkach - Rodzina Wincentyńska opracowała plan na tamtym terenie. Obejmował on Siostry Świętego Wincentego a Paulo i Księżę Misjonarzy, którzy im pomagali. Stroną finansową zajęło się Stowarzyszenie Świętego Wincentego a Paulo. Swój wkład wniosło również Międzynarodowe Stowarzyszenie Miłosierdzia.

Istnieje także projekt dotyczący dostarczenia środków techniki do krajów rozwijających się, aby pomóc młodym ludziom w Afryce w posługiwaniu się Internetem itd. Konkretnie chodziło o to, by nauczyli się montować komputery, rozmontowywać je i reperować. By to uczynić, potrzeba kredytów i specjalistów, pomocy jednocześnie Księżę Misjonarzy i osób świeckich należących do rodziny Wincentyńskiej.

Zatem, jak Pan widzi, jest to połączenie na płaszczyźnie charyzmatu, lecz wyraża się w konkretnym działaniu, w posłudze Ubogim i w bardzo aktywnej współpracy.

Powrócę teraz do Siostry Rozalii Rendu, która będzie beatyfikowana. Czy ta beatyfikacja przedstawia pewną szansę dla Zgromadzenia we Francji? Jest was tutaj około 1400 Sióstr, bądźmy szczerzy, w porównaniu z okresem sprzed 20 czy 30 lat, jest to liczba dwukrotnie czy trzykrotnie mniejsza?

Powiedziałabym, że nawet jeszcze więcej. Jednocześnie muszę wyznać, że mnie Pan zaskakuje, bowiem nie wszystkie liczby mam w głowie.

Oznacza to, że trzeba było pozamykać niektóre domy?

Z pewnością tak, ponieważ jest mniej powołań niż dawniej. Pociąga to za sobą pewne kurczenie się, starzenie, lecz osobiście mówiłam Panu o optymizmie, a raczej powinnam była tu użyć słowa „nadziei”: Mam bardzo dużo nadziei, ponieważ beatyfikacja Siostry Rozalii ukaże, że nasz charyzmat jest wciąż żywy.

Potrzebujemy dzisiaj świadków, tym bardziej w społeczeństwie, które praktycznie jest nam wrogie. Podczas naszego Konwentu zaszczylił nas swoją wizytą Kardynał Lustiger. Mówił on o beatyfikacji jako o wielkiej radości dla diecezji Paryskiej, myślę więc, że będą miały miejsce nabożeństwa wspólnie organizowane. Bowiem nie jest to tylko sprawa dotycząca naszego Zgromadzenia, ale całej Diecezji Paryskiej.

Powiedziała Siostra „społeczeństwo, które może być wrogo nastawione ... iść pod prąd ...”. W dzisiejszych mediach obraz zakonnicy, kobiety konsekrowanej nie jest najlepszy. Z pewnością istnieje kontrast pomiędzy tym obrazem a rzeczywistością codziennej wierności. Powiedziała Siostra, że Siostry są blisko społeczeństwa: W jaki więc konkretny sposób można dać znak współczesnym dziewczętom?

Nie ośmielam się powiedzieć, że media nie są nośnikami, biorąc za przykład moje doświadczenie dzisiejszego wieczoru! Myślę, że powinniśmy więcej posługiwać się środkami, które mamy do dyspozycji. Jedna z naszych Przełożonych Generalnych mówiła o „zhumanizowaniu techniki” i sądzę, że powinniśmy to wprowadzić w życie. Wspomniał Pan o naszych stronach internetowych i rzeczywiście stanowi to wysiłek z naszej strony, trzeba dotrzeć do młodzieży tam, gdzie się ona znajduje, zatem należy posługiwać się środkami, których ona używa i które zna. Myślę, że powinniśmy odzyskać pewną śmiałość. Oczywiście nie wszystko jest u nas doskonałe, lecz istniało przed nami wiele Sióstr Miłosierdzia, które się uświęciły służąc Ubogim z bliska. Była to służba braterska i pełna miłości i o tym nie zawsze się dużo mówi. Może jesteśmy za bardzo dyskretni czy onieśmielone obrazem, który nie stanowi dobrego nośnika w naszym społeczeństwie?

Mimo wszystko we współczesnej Francji rzadko można usłyszeć słowo zakonnicy w mediach!

Na szczęście jest Siostra Emmanuelle, która czyni to świetnie!

Jednakże oprócz tego wyjątku, kogoś, kto ma już wiele za sobą i jest pewnym rodzajem ikony życia zakonnego ... prawdą jest że dzisiaj rzadko można spotkać zakonnice w mediach.

Jeśli chodzi o nas, jest to prawdą, ponieważ w naszym charyzmacie jest dużo pokory. Św. Wincenty zawsze nam mówił „cieszcie się, jeśli jesteście pogardzane”. Można by nieco to wyrażenie zmodyfikować i sformułować na sposób współczesny. Jednakże myślę, że jesteśmy w pewien sposób onieśmiałe wobec mediów. Z jednej strony jest to czymś dobrym lecz z drugiej strony, należy to onieśmienie pokonać, bowiem jeśli się dokonuje czegoś dobrego, trzeba być zdolnym, by z tego zdać sprawę.

Mówiła Siostra o pokorze... Odnoszę wrażenie, że na przestrzeni całej historii Zgromadzenia przewinęło się całe mnóstwo pokornych kobiet, które przez dziesiątki lat pełniły tę samą posługę. Mówiliśmy o Siostrze Rozalii, ale można by także powiedzieć o Siostrach z rue du Bac, nawet o tej, która miała objawienia; jednakże mało się o tym mówi.

Powiedziałabym, że być może coś jest w trakcie zmian, ponieważ jesteśmy mniej liczne. Gdy rozpoczynałam w Lyonie moje życie jako Siostra Miłosierdzia, było dużo Sióstr, które rano brały torbę i wychodziły na cały dzień: robiły zastrzyki po domach, odwiedzały ubogich, wspinały się po piętrach dzielnicy Saint Jean; uświęciły się, dokonały ogromnego dobra, o którym się nie mówiło. Być może obraz ten obecnie zanika, w tym znaczeniu, że jest nas coraz mniej. Zatem mamy mniejszy udział w posłudze praktycznej, myślę jednak, że obecność daje się jeszcze zauważyć i być może trzeba będzie poczynić wysiłki w formacji, by osiągnąć odpowiednią wytrzymałość. Bardzo często się zdarza, że Siostry wykonują daną posługę w pojedynkę, włączając się pojedynczo w całą ekipę i muszą zarazem stawić czoło wielu sprawom. Na początku zapytał mnie Pan o moje plany, w jaki sposób pojmuję tę posługę, więc odpowiem, że zwróciłabym większą uwagę na wysiłek w kierunku formacji.

Intelektualnej czy ewentualnie innej?

W pierwszym rzędzie nie myślę o formacji intelektualnej, ale raczej o odnalezieniu duchowych korzeni, korzeni powołania jak też zapuszczenia korzeni w naszym charyzmacie, by były one dostatecznie mocne, wystarczająco głębokie, by stać się solidnymi ludźmi, takimi jakich potrzebuje nasze społeczeństwo. „Solidni ludzie” – bardzo lubię ten zwrot.

Mówiła Siostra o latach, które przeżyła w Lyonie: W jakim wieku rozpoczęła Siostra tę drogę? Proszę nam opowiedzieć, w jaki sposób została Siostrą Miłosierdzia?

Miałam to szczęście, że urodziłam się w rodzinie bardzo katolickiej, ale także miałam rodziców, którzy kazali mi długo czekać, zanim mi dali zielone światło.

Dlaczego? Czy chcieli, by Siostra najpierw ukończyła studia?

Tak. Wysłali mnie na studia i chcieli bym je skończyła, a następnie bym pracowała, bo sobie mówili: „trzeba mieć pewność” itd. Dlatego też dopiero w wieku 26 lat wstąpiłam do Zgromadzenia. Miałam wielkie szczęście, że mogłam służyć na różne sposoby: wśród osób niepełnosprawnych, a następnie wśród młodzieży w szkole zawodowej we Francji. A ponieważ od samego początku prosiłam o wyjazd na Misje, zostałam „posłana” do posługi poza granice Francji.

Co oznacza: starać się pojechać na Misje? Czy pyta się Siostry o ich życzenia?

W pewien sposób tak! Od czasu Soboru (wstąpiłam do Zgromadzenia w roku 1974, więc jakiś czas po Soborze), zdano sobie sprawę z tego, że jest czymś ważnym, by zapytać osoby o ich zdanie, poznać ich zdolności itd. Jest wiele osób, które proszą o wyjazd na misje ad gentes, lecz zawsze pierwszeństwo daje się potrzebom na miejscu. Miałam to szczęście, że wyjechałam na dwa lata do Afryki, a następnie do Azji, gdzie 14 lat spędziłam na Tajwanie. Mogłam odkryć wiele rzeczy na Dalekim Wschodzie. Rejon ten jest bardzo bliski Zgromadzeniu, gdyż wiele Sióstr tam wyjechało, zwłaszcza do Chin, zanim kraj ten zerwał stosunki z Kościołem.

Z pewnością doświadczenie to jest bardzo pożyteczne dla Przełożonej Generalnej, gdyż daje to pewną wizję odnośnie tego ogromnego Kontynentu!

Kontynentu niezwykle obiecującego!

Obiecującego na płaszczyźnie chrystianizmu?

Ależ tak! Na przykład Filipiny, które stały się obecnie krajem chrześcijańskim, posiadają bogate zasoby w postaci dobrych uniwersytetów. Są na terenie Azji inne jeszcze ośrodki chrześcijaństwa, czy to będzie Korea, Japonia, Tajwan czy Tajlandia. Mieszka tam wielu gorliwych chrześcijan. Fakt, że stanowią mniejszość sprawia, że są tym bardziej gorliwi i wytrzymali.

Pomiędzy Siostrami Miłosierdzia, z których jedna jest Koreanką, inna Francuzką, inna ze Stanów Zjednoczonych czy z Ameryki Łacińskiej, gdyż wyobrażam sobie, że wasze Zgromadzenie jest i tam obecne, przedstawia to przeróżne kultury, temperamenty, bardzo odmienne sposoby bycia, obecności w świecie i w społeczeństwie. Czy udaje się wam być od razu na tej samej długości fali, dojść do porozumienia?

Ach, jest to jedność w różnorodności i jest to bogactwo kulturowe. Mówiliśmy o tym podczas Konwentu Generalnego i to doświadczenie różnorodności kultur było dla nas prawdziwym doświadczeniem Boga. Mogliśmy sobie powiedzieć, w jaki sposób charyzmat św. Wincentego wciela się na rozmaite sposoby. Dotknęliśmy również tematu dotyczącego słownictwa inkluzywnego.

W porządku ... ale w jaki sposób można to praktykować pomiędzy „starym światem” a Stanami Zjednoczonymi?

W krajach języka angielskiego, w świecie anglosaksońskim, gdzie należy dokładnie odróżnić sformułowania męskie od żeńskich, nie można np. mówić o „miłości braterskiej”, lecz trzeba powiedzieć o „sisterly affection”; zatem, trzeba osiągnąć pewną elastyczność i potrafić sobie powiedzieć, że to samo sformułowanie może być wyrażone nieco inaczej w tym czy innym języku, aby uszanować daną kulturę. Myślę, że wymaga to od nas nieco więcej uwagi.

Nie chodzi bowiem o ujednoczenie, ale raczej o uszanowanie sposobu w jaki św. Wincenty może być odczytany w Quito, w Los Angeles, w Paryżu czy w Hanoi.

Wstąpiła Siostra do Zgromadzenia w roku 1974. W historii Kościoła, zwłaszcza we Francji, odnosi się wrażenie, że lata te były szczególnie trudne. Zresztą początek odnowy sytuuje się zazwyczaj w latach 1975-1978... wraz z wyborem Jana Pawła II. Ile was wstąpiło do Zgromadzenia w roku 1974?

Było nas dziewięć na całą Francję, lecz wcześniej mawiało się o 30, 40, 50 i setkach młodych dziewcząt, które wstępowały do Zgromadzenia.

Siostra nie mówi o „Nowicjacie”, ale o „Seminarium”, czyżby znowu chodziło o słownictwo?

Tak, jest to nasze wewnętrzne, „domowe” słownictwo.

Ile was zostało z jednego roku Seminarium?

Otóż zostało nas trzy. Czas zrobił swoje. Jedna z nas pracuje obecnie w szpitalu w Awinionie, druga jest aktualnie w Tunisie. Trzy na dziewięć: Można powiedzieć, iż dokonało się prawdziwe rozróżnienie, bardzo zdrowe, być może wiele ono kosztowało, gdyż nie jest łatwo zrozumieć w ciągu kilku lat, że jest to droga dla nas nieodpowiednia. Jednakże, jest to bardzo zdrowe, bowiem uważam, że czymś o wiele gorszym jest pozostać z czymś, co wcale nie jest solidne. Podejmuję tu znowu określenie „solidności”, gdyż nie można dobrze służyć, gdy się nie ma solidnych fundamentów.

Mówiliśmy przed chwilą o wszystkich częściach świata ... ale może zbyt mało na temat Ameryki Łacińskiej ... Czy jesteście obecne w Ameryce Łacińskiej?

Tak, we wszystkich krajach Ameryki Łacińskiej... a ponieważ Pan mówi o mojej nowej posłudze, to w związku z nią trzeba będzie podróżować. Jest dla mnie wielką radością to, że będę właśnie się spotykać, odkrywać, uczyć się nowych sposobów służenia. Siostry z tego Kontynentu były obecne na Konwencie Generalnym, ale ja nie znam krajów Ameryki Łacińskiej, zatem bardzo się cieszę że będę mogła je odkryć.

Czy Siostra przewidziała już to w swoich planach?

Zapewne uda się to zrealizować w przyszłym roku!

Na razie najbliższą datą jest beatyfikacja Siostry Rozalii, co z pewnością Siostra obecnie przygotowuje?

Wraz z ekipą Sióstr Radnych, o których mówiłam wcześniej, bowiem pracujemy w ekipie. Jest ich dziesięć. Cztery spośród nich zostały mianowane ponownie, mają one już za

sobą sześć lat doświadczenia. Pozostałe sześć są zupełnie nowymi. Myślę zatem, że trzeba nam będzie wpieryć się i wzajemnie poznawać, by móc wspólnie pracować, dzielić się obowiązkami, dokonywać rozeznawania priorytetów wraz z Ojcem Generałem, który jest, użyjmy tu sformułowania, naszym animatorem duchowym.

Chce nam tu Siostra powiedzieć o Przełożonym Generalnym Księżu Misjonarzy!

Tak, wspólnie z nim definiujemy cele na sześć najbliższych lat i wybieramy środki, by je osiągnąć. Jest to cała praca przygotowująca i nieco surowa, powiedziałabym praca biurowa, a później nastąpi czas na zastosowanie na danym terenie.

Mówiliśmy o służeniu Ubogim, myślę jednak, że gromadzi was także życie duchowe! Czy jest coś wspólnego dla Rodziny Wincentyńskiej, czy macie jakiś charakterystyczny, właściwy dla was sposób modlenia się? W jaki sposób się modlicie?

Bardzo dziękuję za to pytanie, ponieważ praca wśród ubogich i służenie im jest niemożliwe bez tej duchowej podstawy. Św. Wincenty mówił o „rozmyślaniu” i jest to słowo bardzo nam drogie. Modlimy się, jesteśmy ludźmi kontemplacji działającymi czynnie.

Czy odprawiacie rozmyślanie codziennie?

Odprawiamy rozmyślanie codziennie i najczęściej czynimy to wspólnie, co także jest czymś wymownym, gdyż spotykamy się w kaplicy.

W milczeniu?

Tak, w milczeniu, ale również regularnie, w określonym czasie dzielimy się myślami z rozmyślaniami. To życie modlitwy i medytacji podtrzymuje zarazem życie wspólnotowe i życie służby. Są to trzy wymiary naszego życia wzajemnie sobie odpowiadające. Powiem nawet, że życie wspólnotowe jest wsparciem dla służenia Ubogim, a służenie Ubogim zasila życie modlitwy. Jest to coś co idzie w parze ze sobą.

Wspólnota żywotna i dobrze funkcjonująca, to taka wspólnota, gdzie istnieje pewna równowaga pomiędzy tymi wszystkimi czynnikami?

Nasze Konstytucje stanowią pewną ramę i dają nam pewne wspólne podstawy. Mamy również coś, co nazywamy „Projektem wspólnotowym”. Jest to sposób, w jaki każda Wspólnota (może to być od 3 do 50 Sióstr, w zależności od kraju) żyje, stara się dostosować, postrzega i w jaki sposób harmonizuje swoje życie. Są zatem wspólne podstawy i jednocześnie elastyczność w zastosowaniu, które bierze pod uwagę inkulturację.

Od roku 1974 jest Siostra Siostrą Miłosierdzia i złożyła ślub posłuszeństwa, trzeba więc było okazywać posłuszeństwo?

Tak, powiem nawet, że mogłam przeżywać posłuszeństwo odpowiedzialne. Zawsze odczuwałam wielką radość, gdy pytano mnie o zdanie, nawet jeśli nie brano go pod uwagę. Jest to bardzo dobre doświadczenie, sprawiające, że się wzrasta w życiu. Przypominam sobie, że w pewnej chwili poprosiłam o możliwość pójścia do szkoły pielęgniarskiej, ponieważ pracowałam w domu dla osób niepełnosprawnych. Odpowiedziano mi: „Nie, Siostra już ukończyła jedno studia i nie ma potrzeby rozpoczynania innych”, itd. Było to czymś dobrym i uznaję, że w tamtej chwili przyjąłam to „nie”, aby uczynić krok do przodu w wierze.

Oznacza to, że miała Siostra zaufanie do swoich Przełożonych?

Oznacza to, że relacje były dobre. Bez względu na to czy odczuwa się ludzką sympatię do Przełożonych czy też nie, uważam, że zawsze udaje się odnaleźć w prawdzie, gdy jedna wobec drugiej stanie w warunkach modlitwy, pokory; osobiście bardzo mocno w to wierzę!

Bardzo dziękujemy Siostrze Evelyne FRANC, że była gościem naszego dzisiejszego wieczoru!

Nominacje

PROWINCJA CALI: Siostra Maria Lia GIRALDO HERRERA została mianowana Wizytatorką na miejsce Siostry Blanca Libia TAMAYO, 30 lipca 2003.

PROWINCJA KURYTYBY: Siostra Paula Pereira ALVES została mianowana Wizytatorką na miejsce Siostry Marlene Terezinha ROSA, 30 lipca 2003.

PROWINCJA SŁOWACJI: Siostra Alzbeta VOLOSINOVA została mianowana Wizytatorką na miejsce Siostry Zofii DANISCAKOVEJ, 18 sierpnia 2003.

PROWINCJA FILIPIN: Siostra Maria Teresa MUEDA została mianowana Wizytatorką na miejsce Siostry Teresy MABASA, 10 września 2003.

PROWINCJA GIJON: Ojciec Juan VELASCO ROBALAS został mianowany Dyrektorem Sióstr Miłosierdzia na trzy lata, 28 kwietnia 2003.

PROWINCJA KUBY: Ojciec Gilbert WALKER został mianowany Dyrektorem Sióstr Miłosierdzia, 28 kwietnia 2003.

PROWINCJA SAINT LOUIS: Ojciec John CLARK został mianowany Dyrektorem Sióstr Miłosierdzia, 30 kwietnia 2003.

PROWINCJA MADRYT, ŚWIĘTA LUDWIKA: Ojciec Javier ALVAREZ MUNGUIA został ponownie mianowany Dyrektorem Sióstr Miłosierdzia na trzy lata, 30 kwietnia 2003.

PROWINCJA WIETNAMU: Ojciec Jean-Baptiste NGUYEN QUOC THU został ponownie mianowany Dyrektorem Sióstr Miłosierdzia na trzy lata, 2 maja 2003.

PROWINCJA GRATZ I SALZBURG: Ojciec Jacques RIENTJES został mianowany Dyrektorem Sióstr Miłosierdzia, 8 maja 2003, do 15 marca 2004.

PROWINCJA MADAGASKARU: Ojciec Kazimierz Bukowiec został ponownie mianowany Dyrektorem Sióstr Miłosierdzia, na trzy lata, 9 maja 2003.

PROWINCJA TURYNNU: Ojciec Ferdinando MANZONI został ponownie mianowany Dyrektorem Sióstr Miłosierdzia, na trzy lata, 9 maja 2003.

PROWINCJA BELGII: Ojciec Daniel MARTELLO został ponownie mianowany Dyrektorem Sióstr Miłosierdzia, na trzy lata, 9 czerwca 2003, a Ojciec Théo JEURIS został mianowany Pod-dyrektorem, dla Sióstr mówiących po flamandzku, 9 czerwca 2003.

PROWINCJA BOGOTY: Ojciec David SARMIENTO FRANCO został ponownie mianowany Dyrektorem Sióstr Miłosierdzia na trzy lata, 14 czerwca 2003.

PROWINCJA LOS ALTOS HILLS: Ojciec Andrews BELLISARIO został mianowany Dyrektorem Sióstr Miłosierdzia, na trzy lata, 16 czerwca 2003.

PROWINCJA AMAZONII: Ojciec Perdinho Carlos Da SILVA został mianowany Dyrektorem Sióstr Miłosierdzia, 28 czerwca 2003.

PROWINCJA MOZAMBIKU: Ojciec Joaquim Coelho Fernandes MODESTO został mianowany Dyrektorem Sióstr Miłosierdzia, 24 lipca 2003.

PROWINCJA BLISKIEGO WSCHODU: Ojciec Antoine NAKAD został mianowany Dyrektorem Sióstr Miłosierdzia, 23 lipca 2003.

PROWINCJA KAMERUNU: Ojciec Elie DELPLACE został mianowany Dyrektorem Sióstr Miłosierdzia, 28 lipca 2003.

PROWINCJA SARDYNII: Ojciec Giovanni BURDESE został mianowany Dyrektorem Sióstr Miłosierdzia, 4 września 2003.

Prowincja Kurytyby

Dom dla Ubogich, marzenie, które staje się rzeczywistością

Siostra Marlene Terezinha ROSA
Wizytatorka

Trochę historii

Dziesięć lat temu, Dom Hilario Moser, Biskup Diecezji Tubarao w Stanie Świętej Katarzyny, na południu Prowincji Kurytyby w Brazylii, poprosił o Siostry do posługi wśród Ubogich w jego Diecezji.

Po nawiązaniu licznych kontaktów z miejscowymi władzami i przeanalizowaniu rzeczywistej sytuacji: odwiedzanie Ubogich, słuchanie wezwań i odkrywanie wielkiej niestabilności, wybrano miasto Orlean w Diecezji Tubarao, którego patronką jest św. Otylia. Jej życie bardzo jest podobne do życia św. Ludwiki de Marillac poprzez jej całkowite oddanie się Bogu dla służenia Ubogim. Z tego też względu, dom przeznaczony do posługi osobom w podeszłym wieku miał nosić imię Patronki miasta, co odpowiadało również wielkiemu pragnieniu inkultrowania się w świat ludzi z marginesu.

Przybycie Sióstr

Siostry przybyły 31 maja 2003, nieśmiało lecz zarazem odważnie, do tego miasta potrzebującego ewangelizacji, liczącego ponad 50 000 mieszkańców. Dzielnica, w której znajduje się nowy dom jest bardzo biedna. Trudno tam dotrzeć, ponieważ nie ma drogi; nie doprowadzono tam ani wody ani światła. Jest to miejsce, którym nie interesują się władze publiczne. Jednakże Siostry są ożywione wielkim pragnieniem, by dać innym poznać i ukochać Jezusa Chrystusa i by Mu służyć w Jego cierpiących członkach, szczególnie w osobach w podeszłym wieku.

Wizytatorka - Siostra Marlena Terezinha Rosa, Ekonomka - Siostra Irena Bampi i Dyrektor Prowincjalny - Ojciec José Carlos Chacorowski przybyli, by towarzyszyć Siostrom: Sulmira Bernieri, Ivone Janoski i Lucia Anita Caçol. Pierwszą niespodzianką było to, że oczekiwano na Siostry jak na „aniołów przychodzących z nieba”. Ich przybycie było bardziej podobne do swego rodzaju procesji niż do wprowadzenia się do nowego lokum. Ludzie cisnęli się ze wszystkich stron, by zobaczyć Siostry z bliska, pomóc im we wniesieniu mebli i innych rzeczy, by je serdecznie przywitać, na sposób ubogich.

Mogłyśmy zatem od razu podziwiać dobrą wolę miejscowych ludzi, którzy wyszli nam na spotkanie w wielkim duchu wiary. Gdy wnieśliśmy meble do nowego mieszkania, chciałyśmy w pierwszym rzędzie przygotować kaplicę! W największym pomieszczeniu umieściłyśmy ołtarz i tabernakulum, sześć ławek i figurę Matki Najświętszej. Po odśpiewaniu Ave Maria, dla uczczenia Matki Łaski Bożej, odprawiona została Msza św., pod koniec której umieszczono w tabernakulum Najświętszy Sakrament.

W tym samym czasie, w całej dzielnicy ogłoszono przez głośniki przybycie Sióstr, wyjaśniając powody ich przyjazdu: „*przybyły one, by opiekować się starszymi ludźmi w tej części miasta, zgodnie z ich szczególnym charyzmatem, jakim jest służenie Bogu w Ubogich*”.

Cuda!

Podczas, gdy nikt się tego nie spodziewał, przybyli robotnicy z ciężkimi maszynami, jak też spawacze, elektrycy i rozpoczęli pracę nad poprawieniem drogi, doprowadzając jednocześnie wodę i elektryczność. Było to wielkim zaskoczeniem dla mieszkańców dzielnicy, którzy przez długi czas bezskutecznie o to walczyli i nawet przestali żywić jakąkolwiek nadzieję.

Dlatego też mieszkańcy i ubodzy z dzielnicy, dorośli, młodzież oraz dzieci, zebrali się u nas, by złożyć dzięki Bogu. Śpiewając wibrujące „Niech żyje Bóg” uczestniczyli we Mszy św. odprawianej przez Ojca Dyrektora, który skorzystał ze sposobności i wyjaśnił przesłanie dotyczące Cudownego Medalika. Następnie poświęcił dużą ilość Medalików i je rozdał. Wszyscy przyjęli Medaliki z wielką pobożnością, całowali je z szacunkiem, widząc w tym wydarzeniu szczególną Bożą opiekę nad tym ludem, który uważał, że o nim zapomniano. Była to chwila wielkiej radości i wiary.

Po Mszy św. dwoje dzieci w wieku pięciu i siedmiu lat, zachwyconych grą Siostry Lucii Anity na skrzypcach oraz radością i modlitwą Sióstr, z wielkim zadowoleniem wyraziło nam swoje pragnienie zostania, jedno kapłanem, a drugie zakonnicy. Było to prawdziwe święto, tak że nikt nie chciał wracać do domu.

Inauguracja!

W Niedzielę Palmową, 13 kwietnia 2003, do Wspólnoty dołączyły się Siostry Radne (Siostra Paludo, Siostra Służebna, Siostra Camargo i Siostra Caçol), by wspólnie przeżyć Mszę św. w kościele parafialnym znajdującym się w odległości dwa kilometry od domu. Po zakończeniu Mszy św., Dom Hilário Moser, Biskup Diecezji Tubarao, który walczył o to, by mieć Siostry Miłosierdzia, przedstawił Siostry mieszkańcom miasta. Kościół był wypełniony po brzegi. Nigdy nie widziano tu tylu ludzi – „nie było gdzie wetknąć igły!”. Lud wibrował, dzieci i młodzież nie znająca Sióstr zadawali im pytania, by się dowiedzieć, gdzie znajduje się ich Zgromadzenie. Mnożyły się znaki od Boga.

W chwili gdy Dom Hilário Moser przedstawiał Siostry, spośród tłumu wyszedł pewien biednie ubrany człowiek; wziął pączek róży -bez łodygi – który upadł na ziemię i po prostu podał jednej z Sióstr. Nie wiedział, że ofiarował go Siostrze, która dopiero co została mianowana Służebną. W ten sposób Wspólnota uzyskała potwierdzenie! Ubodzy już ją uznawali! Obejmując Siostry, ludzie mówili: „*Nie opuście nigdy tego kraju! Ten kwiat jest znakiem, że was przyjmujemy! To sam Bóg was tutaj posadził, teraz macie tutaj zakwitnąć!*”

Poświęcenie domu

Tego samego dnia po południu, Dom Hilário był obecny, by przewodniczyć celebracji poświęcenia „Domu Świętej Otylii”. Towarzyszyło mu kilka osób. Na ich twarzach można było wyczytać radość. Po uroczystości poświęcenia zaprosiliśmy Księdza Biskupa na podwieczorek i tu znowu czekała nas niespodzianka! Do domu nieśmiało weszła sąsiadka, niosąc coś owiniętego materiałem. Powiedziała cichutko: „*Widziałam, że do waszego domu wchodziło dużo ludzi i pomyślałam, że może Siostry mają za mało chleba dla wszystkich*”. Chleb, jeszcze ciepłutki, był jak podarunek dla Wspólnoty, której instalację dopiero co ukończono. Poświęcenie to było błogosławieństwem nie tylko dla domu, ale dla całego miasta, a szczególnie dla Ubogich.

Zakończenie

Z czasem obowiązki zostały zorganizowane. Siostry mogły razem z miejscową ludnością przeżyć Święta Wielkanocne, dziękując Bogu za obecność Sióstr Miłosierdzia, dzięki zgodzie wyrażonej przez Radę Generalną na założenie tej nowej placówki.

W tym Wielkim Tygodniu było to dla nas nadzwyczajnym znakiem Zmartwychwstania Chrystusa!



Wraz z Ubogimi, z całym Zgromadzeniem ośmielamy się powiedzieć na sposób św. Wincentego: „Niech Bóg będzie błogosławiony”.

Siostra Marlene Terezinha ROSA
Wizytatorka Prowincji Kurytyby

**Zgromadzenie świętuje
370 lat swojego istnienia!
1633-2003**

Chantal CREPEY
Członek Ekipy Kaplicy

29 listopada 2003, Zgromadzenie świętuje 370 lat swojego istnienia!

Z tej okazji ekipa duszpasterska zajmująca się animacją Kaplicy, postanowiła uwrażliwić wiernych i pielgrzymów na charyzmat Założycieli, proponując konferencję pod tytułem:

„Święta Ludwika de Marillac, Miłosierdzie w działaniu”

Wstęp

W Kaplicy przy rue du Bac wita nas dwoje wielkich Świętych: św. Wincenty a Paulo i św. Ludwika de Marillac. Wincenty jest bardziej znany niż Ludwika! Napisano ponad cztery-
sta biografii tego, którego Wolter nazwał „Patronem Założycieli”. Natomiast istnieje zaledwie kilka biografii św. Ludwika. Na jej temat bardzo często zadaje się wiele pytań:

- Na pensji? Ale dlaczego w tak młodym wieku?
- Zamężna? Ale dlaczego Panna (Mademoiselle)?
- Marillac czy Le Gras? Gubię się w tym!
- Pani Miłosierdzia czy Siostra Miłosierdzia? Nie wiem!
- Rue du Bac, to ona? Myślałem, że to raczej Katarzyna Labouré.
- Obydwie? Z prawej czy z lewej strony od ołtarza?
- Ckliwa i skomplikowana, przesadna matka, czy raczej wielka przez swoją dobroć; przez cierpienie czy raczej przez dzieła?
- Prosta wykonawczyni zaleceń Wincentego a Paulo czy raczej oryginalna i silna osobowość?

W każdym bądź razie nieznaną!

Faktycznie, była ona pierwszą koordynatorką Bractw Miłosierdzia, które wizytowała dodając im zachęty i które na nowo podnosiła na polecenie ich Założyciela. Wraz z Księdzem Wincentym była Założycielką Sióstr Miłosierdzia. Była główną sprężyną dzieła Znalezionych

Dzieci. Jest ona pokorną i wielką mistyczką, siostrzaną duszą Wincentego a Paulo, podobnie jak Joanna de Chantal i Franciszek Salezy czy też Klara i Franciszek z Asyżu. Święta Ludwika de Marillac jest wielką damą ale także wielką Świętą, która żyła czynną miłością.

Na nowych drogach

W szkole Świętych nigdy nie traci się czasu. Podobnie jak witraż pozwalający światłu, by je przeniknęło, życie ich pozwala zagłębić się w nieskończone bogactwo Boga. Jeden z ludzi współczesnych św. Wincentemu i św. Ludwice de Marillac, św. Franciszek Salezy mówił:

„Kościół jest ogrodem ubarwionym nieskończoną ilością kwiatów o rozmaitej wielkości, barwie, zapachu, a w sumie o różnej doskonałości. Każdy z kwiatów ma swoją cenę i powłokę, a wszystkie razem wzięte w swojej różnorodności przedstawiają urzekającą doskonałość piękna.”

Mówi się, że wśród Świętych, Ludwika „ma jakby osobne miejsce w kaplicy Ducha Świętego”. Ponieważ doświadczyła w swoim życiu przemieniającego działania Ducha Świętego, przez całe swe życie zachowa dla Niego szczególne nabożeństwo.

W dniu Zesłania Ducha Świętego w 1623 r., Ludwika otrzymała wszelką pociechę i zapowiedź swojej misji, co przypomina piękna mozaika w Kaplicy przy rue du Bac, ukazująca Ducha Świętego w postaci Gołębicy, w blasku chwały, posyłającego złociste promienie pomiędzy dwoma aniołami w postawie adoracji, jakby chcąc otulić Ludwikę swoim światłem.

W dziesięć lat później w roku 1633, Ludwika zakłada wraz z Księdzem Wincentym Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia, proponując kobietom nowy rodzaj zaangażowania: oddanie się Bogu dla służenia Ubogim.

W bieżącym, 2003 roku, Zgromadzenie obchodzi 370 lat swojego istnienia. Dobrze jest przypomnieć sobie o tym w Kaplicy Domu Macierzystego. Wierność tradycji nie oznacza powtarzania przeszłości, ale jest zaproszeniem do pomysłowości, zaczerpnięcia z pierwotnego charyzmatu, jak to mówi Jan Paweł II, by postępować ku przyszłości ...

Spadkobierczyni nazwiska wielkiego rodu we Francji

Zawsze z niestrudzoną ciekawością zwracamy się ku dzieciństwu sławnych ludzi, Pragnąc jakoby rozpoznać owoce już po samych kwiatkach ...

Dziecko – dziewczynka, urodziła się w 1591 r. Jej matka jest nieznana. Jej ojciec, wdowiec, Ludwik de Marillac, należy do wielkiego rodu pochodzącego z Owernii, który dał Kościołowi Biskupów, Francji ambasadorów, Parlamentowi radców i adwokatów. Michał de Marillac, Strażnik pieczęci i Ludwik de Marillac, Marszałek Francji, którzy w późniejszym czasie stali się ofiarami Kardynała Richelieu, obydwaj byli stryjami Ludwika.

Ludwik uznaje swoją córkę od chwili urodzenia i wyznacza jej rentę. Później ponownie się żeni. Wówczas, w wieku czterech lat, Ludwika zostaje powierzona królewskiemu klasztorowi Dominikanek w Poissy. W ten sposób, od najmłodszych lat, Ludwika jest pozbawiona ciepła rodzinnego. Jednak w tym pensjonacie o wysokiej jakości, w atmosferze zakonnej

i prawdziwie duchowej, otrzymuje bardzo staranne wykształcenie włącznie z kulturą klasyczną.

Do tej formy okrutnego ubóstwa jakim jest brak prawdziwej rodziny dochodzi inny, gdy Ludwika ma trzynaście lat: umiera jej ojciec i następuje zerwanie kontaktu z rodziną ze strony ojca.

W rzeczywistości, Ludwika zostaje umieszczona na pensji w Paryżu, gdzie warunki są o wiele skromniejsze. Nie ma już komfortu i życie staje się mniej łatwe. Aby pomóc właścicielce w utrzymaniu pensji, Ludwika zachęca swoje koleżanki do robótek ręcznych – wyszywanie i szycie bielizny, by w ten sposób czerpać dochód. Ubóstwo? Ludwika natychmiast przyłącza do niego miłość czynną ...

Jako młoda dziewczyna dużo czyta: Biblia, O naśladowaniu Chrystusa, Wprowadzenie do życia pobożnego (Biskupa Franciszka Salezego). Uprawia malarstwo, które jest jej ulubioną sztuką. Pełna głębokiej i wymagającej wiary, Ludwika myśli o powołaniu zakonnym, pragnie wstąpić do Kapucynek, jednego z najsurowszych zakonów,. Jednakże musi porzucić ten zamiar ze względu na delikatne zdrowie. Jest to dla niej okres wielkiego zamętu i niepokoju ...

Szczęśliwe zamążpójście

Ludwika ma dwadzieścia dwa lata. Czuje się samotna. Zastanawia się nad swoją przyszłością. Krewni uważają za stosowne, by wyszła za mąż. W roku 1613 wychodzi więc za mąż za Antoniego Le Gras, pochodzącego z dobrej rodziny o pokaźnej fortunie, sekretarza dekretów Marii Medycejskiej, królowej matki. Ślub miał miejsce w kościele Św. Gerwazego²⁷. Aby w tamtych czasach nosić tytuł Pani (Madame), trzeba było wyjść za barona lub rycerza. Ponieważ Ludwika poślubiła jedynie zwykłego szlachcica, może być nazywana tylko Mademoiselle, podobnie jak kobiety należące do klasy mieszczańskiej.

Wraz z zamążpójściem rozpraszają się cienie jej dzieciństwa i młodości. Młode małżeństwo cieszy się względami królewskimi. Ludwika przeżywa swoją godzinę euforii. Przygotowuje się do odgrywania światowej roli. Państwo Le Gras urządzają przyjęcia i często bywają na Dworze.

Jednakże ten okres szczęścia i świetności, rozjaśniony narodzinami Michasia nie trwa długo. Pierwsza burza rozwiewa mnóstwo złudzeń: królowa matka zostaje odsunięta od władzy, a jej Dwór ulega rozproszeniu. Ponadto Ludwika jest napastowana niepokojami rodzinnymi. Jej synek rozwija się niezupełnie normalnie. Jej osieroceni kuzyni są na jej utrzymaniu, a fortuna doznaje przez to poważnego uszczerbku.

Do tych trudności dołączy się jeszcze choroba jej męża. Począwszy od roku 1621 cierpi on w sposób okrutny i staje się przykry w codziennym życiu. Jest to dla Ludwiki ciężki krzyż. Udreki te przybierają na sile z każdym tygodniem roku 1623 ...

Światło Pięćdziesiątnicy

Pośród tego strapienia, Ludwika zastanawia się nad tym, czy ma opuścić swojego męża, aby lepiej służyć Bogu. 25 maja 1623, w Święto Wniebowstąpienia, wchodzi w stan bliski

²⁷ Place Saint Gervais – 75004 Paris.

rozpaczy, wątpiąc nawet w nieśmiertelność duszy i w istnienie Boga. Przez dziesięć dni pozostaje w stanie ogromnego przygnębienia ducha.

Wszystko ulega zmianie w Uroczystość Zesłania Ducha Świętego. „*W dniu Zielonych Świąt byłam w kościele Św. Mikołaja des Champs*²⁸. *Wtedy podczas Mszy św. w jednej chwili zostałam uwolniona od zwątpienia. Wypełniło mnie światło ...*”.

W świetle Ducha Świętego Ludwika pojmuje, że pewnego dnia poświęci się Bogu poprzez złożenie ślubów, aby służyć Ubogim i że będzie żyła we wspólnocie, poza klasztorem. Otrzymuje również zapewnienie od Boga, że pošle On jej kapłana, aby ją prowadził w jej misji. Wreszcie, zostaje umocniona w pewności wiary.

Ludwika wyznaje, że światło Pięćdziesiątnicy otrzymała dzięki Biskupowi Franciszkowi Salezemu²⁹, który zmarł rok wcześniej. Ludwika знаła go i wielce ceniła. Błagała go żarliwie w swoich modlitwach. Jednakże, oprócz tego wielkiego świętego, Ludwika przypisuje to dobrodziejstwo przede wszystkim Duchowi Świętemu. Stąd właśnie wynika jej nadzwyczajne nabożeństwo do Ducha Bożego, gdyż sama doświadczyła na sobie Jego oświecającego działania.

Ludwika staje się cierpliwą opiekunką u wezglowia swojego chorego męża, który umiera spokojnie 21 grudnia 1625 r. Ludwika jest mocno strapiona śmiercią swojego małżonka. Na niewiele wcześniej, Opatrzność postawiła na jej drodze pewnego Księdza Wincentego ...

Pierwsza koordynatorka Bractw Miłosierdzia

Na kilka miesięcy przed śmiercią męża, Ludwika spotyka Księdza Wincentego, w którym uznaje kapłana widzianego wcześniej podczas światła Pięćdziesiątnicy.

Obecnie jest wdową opiekującą się swoim synem Michałem. Ludwika przedziera się najpierw przez okres niepewności i zamętu. Jest niemalże zrujnowana. W roku 1626 opuszcza swoje mieszkanie w Hôtel du Marais i przeprowadza się do niewielkiego apartamentu na terenie parafii Św.-Mikołaja-du-Chardonnet, w pobliżu Kolegium Bons Enfants, gdzie Ksiądz Wincenty dopiero co założył swoją pierwszą wspólnotę Kapłanów Zgromadzenia Misji.

Ludwika chciałaby się czegoś podjąć, ale nie wie dokładnie czego. Ksiądz Wincenty jest często nieobecny ze względu na Misje na wioskach. Od śmierci Pani de Gondy w roku 1625 brakuje mu wiernego i skutecznego wsparcia dla Bractw Miłosierdzia, które założył w roku 1617³⁰. Pragnie on przekształcić te odizolowane grupy posiadające co prawda własny regulamin, ale pozbawione wzajemnej więzi, w dzieło solidnie osadzone i trwałe na płaszczyźnie krajowej. Ksiądz Wincenty wyczuwa w Mademoiselle Le Gras idealną współpracownicę dla wypełnienia tej roli, lecz czeka na znak od Opatrzności.

W roku 1629 Ludwika decyduje się na podjęcie zaangażowania u boku Księdza Wincentego. Pisze do niego o tym, a on z radością się zgadza. I oto przemierza drogi Francji. Wszędzie, którą przechodzi, gromadzi członków miejscowego Bractwa, dodaje otuchy Paniom, przywraca im zaufanie, by podjąć na nowo misję, potwierdza regulaminy, łagodzi rywalizację. Sama udziela lekcji katechizmu dzieciom, wyjaśnia Paniom metody, według

²⁸ Saint-Nicolas-des-Champs – 254, rue Saint-Martin - 75003 Paris.

²⁹ Biskup Genewy, który wraz z Joanną de Chantal założył zakon Wizytek.

³⁰ Obecnie Międzynarodowe Stowarzyszenie Miłosierdzia (AIC), znane we Francji pod nazwą „Équipes saint Vincent de Paul”.

których mają kontynuować nauczanie po jej odejściu. Zakłada szkoły, mianuje nauczycielki. Według niej, nauczanie stanowi część dzieła miłosierdzia.

Jest to pierwsza z poważnych ról Ludwika. Ona sama należy do Pań Miłosierdzia przy Hôtel-Dieu w Paryżu. Bardzo szybko staje się wzorem i źródłem.

Założenie nowego Zgromadzenia

Przez cztery lata Ludwika wizytuje Bractwa w okolicach Paryża, na terenie Szampanii i Burgundii. Nabrała przyzwyczajenia do działania i podejmowania decyzji. Dzięki Księdzu Wincentemu pobożność jej została oparta na wolności i miłości. Jest wreszcie wyzwolona z przygniatającego ją ciężaru dzieciństwa i młodości. W sposób bardzo wyraźny Ludwika porzuca swoje nazwisko Le Gras i powraca do nazwiska de Marillac, otrzymanego po ojcu. Pod tym właśnie nazwiskiem Kościół ją kanonizował w roku 1934.

Po przebyciu ciężkich doświadczeń, mając czterdzieści lat jest oto gotowa do podjęcia wielkiego dzieła. Spotkanie z Księdzem Wincentem jest decydującą chwilą w jej życiu. Jedną z innowacji wprowadzonych przez Wincentego było założenie Bractw Miłosierdzia w roku 1617, które dawały kobietom świeckim odpowiedzialną rolę w Kościele i w społeczeństwie, poprzez organizowanie miłosierdzia w sposób skuteczny i pomysłowy. W roku 1625 Wincenty założył Zgromadzenie Misji dla ewangelizowania wiejskiego ludu i dla formacji kapłanów.

Wraz z Ludwiką, Wincenty wprowadzi inną jeszcze nowość: przymierze pomiędzy życiem doskonałości klasztornej a życiem czynnej miłości.

W Bractwach na terenie Paryża pojawiły się trudności. Panie, które się zaangażowały do posługi, zaczynają przysyłać swoje służące, by zastąpiły je przy usługiwaniu Ubogim. Ksiądz Wincenty zauważa pilną potrzebę utworzenia stowarzyszenia składającego się z dziewcząt wiejskich. W roku 1630 przychodzi do niego młoda wieśniaczka z Suresnes, Małgorzata Naseau, pragnąca poświęcić się chorym i nauczaniu małych dziewczynek. Przyłączają się do niej inne dziewczęta. Od roku 1631 Ludwika zastanawia się nad zebraniem tych młodych dziewcząt wiejskich w jedną wspólnotę.

W lutym 1633 r. umiera Małgorzata Naseau, w wyniku zarażenia się od chorej, której odstąpiła własne łóżko.

29 listopada 1633 r. Ludwika gromadzi w swoim mieszkaniu pierwsze dziewczęta, których jest tylko cztery. Rok później będzie ich już dwanaście.

25 marca 1634 r. w Święto Zwiastowania, Ludwika angażuje się poprzez złożenie ślubów, by poświęcić się całkowicie temu dziełu. Redaguje regulamin. Według oceny Księdza Wincentego jest on wspaniały. W roku 1636 Ludwika przeprowadza się wraz z piętnastoma dziewczętami na północ Paryża, a w roku 1641 zamieszkuje na przeciwko opactwa Św. Łazarza. Zgromadzenie bardzo szybko się rozwija. Jest otwarte na podejmowanie rozmaitych zadań, podobnie jak różnorodna jest nędza o wielorakich obliczach ...

Uznanie dla św. Wincentego i św. Ludwika

Należy tu powiedzieć o wielkim dramacie społecznym i ludzkim oraz oddać cześć Wincentemu a Paulo i Ludwice de Marillac za to, że nie zaakceptowali istniejącej sytuacji jako faktu dokonanego, lecz podjęli konkretną walkę z plagą porzucania dzieci. Oboje oddali się tej

sprawie całkowicie wraz z całym bogactwem własnej osobowości, ze wszystkich sił, z miłością i zmysłem praktycznym.

W epoce Ludwika XIII około trzysta do czterystu dzieci było pozostawionych na ulicach Paryża. Większość z nich umierała z głodu i z zimna. Te, którym udało się przeżyć, zanoszono zwykle do żłobka miejskiego w pobliżu Notre-Dame, a tam niedostateczne wyżywienie i brak zapewnienia opieki jeszcze bardziej zmniejszały szansę przeżycia... Dzieci, które pozostały przy życiu stawały się przedmiotem potwornego handlu. Sprzedawano je oszustom, którzy łamali im kończyny, by w ten sposób wzbudzać litość przechodniów.

Przynaglony do działania przez duchownych z Notre-Dame, którzy w każdą niedzielę widzieli dzieci wystawione przy wejściu do nawy, by odwołać się w ten sposób do sumienia i miłosierdzia wiernych, Wincenty jest wstrząśnięty tym ogromem nędzy. W zdecydowany sposób sprzeciwia się przesądom i uprzedzeniom, które hamują zapał Pań Miłosierdzia. W roku 1638 rzuca się na pomoc porzuconym dzieciom.

Cały ciężar dzieła Porzuconych Dzieci spocznie na Ludwice de Marillac i na Siostrach Miłosierdzia. Ludwika ma dar organizacji. Otwiera dom przy rue des Boulangers, który bardzo szybko staje się za ciasny. Aby znaleźć lokum dla dzieci, bowiem ich liczba szybko wzrasta (w latach 1638-1643 udzielono pomocy około 1200 dzieciom), Ksiądz Wincenty poleca wybudowanie Trzynastu Domków w pobliżu Św. Łazarza. Ludwika formuje Siostry Miłosierdzia do tej szczególnie trudnej posługi. Stawiając samotnie czoło wszystkim szczegółom codziennego życia podczas zamieszek Frondy siejących spustoszenie w okolicach Paryża, posyła do Księdza Wincentego listy przeszywające serce z prośbą o pomoc. Nie jeden raz zwoływał on Panie Miłosierdzia, by im przedstawić dramatyczną sytuację dzieci. Nie można było się oprzeć jego argumentom. Dzieło Znalezionych Dzieci zostaje ocalone dzięki wspaiałomyślności Pań.

Niewątpliwie regulamin zredagowany dla dzieła Znalezionych Dzieci pozwala lepiej poznać głębię miłości i delikatność Księdza Wincentego. Wziął on pod uwagę najmniejsze szczegóły życia, dbając zarówno o warunki materialne jak i wychowanie. Wincenty jest ojcem o matczynym sercu, uważnym na to, by obdarzyć dzieci uczuciem, dbającym o ich wychowanie moralne i duchowe, o ich wykształcenie i formację zawodową.

W ten sposób zrodziła się instytucja Opieki Społecznej we Francji... Dzieło Znalezionych Dzieci było przez dwadzieścia lat udręką Ludwika de Marillac, lecz zarazem należy jej za to oddać cześć.

Wraz z Siostrami zapewni funkcjonowanie Szpitala Imienia Jezus, który stał się pierwowzorem hospicjum dla czterdziestu starców.

Formatorka

Ludwika jest osobą o rozległej kulturze humanistycznej i religijnej. Przybywają do niej Panie Miłosierdzia, by odprawić rekolekcje pod jej kierownictwem. Zachęcona przez Księdza Wincentego i korzystając z jego rad, Ludwika zapewnia przewodniczenie tym ćwiczeniom rekolekcyjnym.

Oprócz zakładania domów i zarządzania nimi, inną ważną troską Ludwiki jest zapewnienie duchowego wychowania swoim Siostram – nauczanie, formowanie do miłosierdzia i życia wspólnotowego. Ludwika często posługuje się w tym celu narzędziem jakim jest korespondencja listowna.

Ludwika umie przemawiać i dobrze się jej słucha. Posiada ona zmysł, pasję i sztukę nauczania, bowiem sama zna cenę za jaką zdobywa się wiedzę. Uważa ona ignorancję za stan pogwałcenia, który nie pozwala człowiekowi wypełnić tego do czego przeznaczył go Bóg: A przecież Bóg stworzył człowieka po to, by on Go poznawał i kochał. Przekonana o tym, że szkoła dla biednych jest formą pełnienia miłosierdzia, otwiera pierwszą bezpłatną szkołę publiczną dla dziewcząt.

Zatroskana o sztukę przekazywania nauki chrześcijańskiej, sama układa katechizm przeznaczony dla dzieci i dla prostych ludzi.

W roku 1658, po zmiennych kolejach losu, regulamin w ostatecznym kształcie oddaje Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia pod kierownictwo Przełożonego Zgromadzenia Misji. Regulamin uzyskuje zatwierdzenie ze strony Rzymu i jest ratyfikowany przez Parlament. Zapewnia on, według życzenia Ludwiki, jedność obydwu fundacji, Kapłanów Zgromadzenia Misji i Sióstr Miłosierdzia.

Rozmodlona dusza

Ogrom dzieł dokonanych przez Ludwikę nie może przesłaniać jej wewnętrznej i tajemniczej cnoty. Jedynym wytłumaczeniem wspaniałej owocności jej działania może być świętość.

Bardzo dyskretna na temat wydarzeń swojego osobistego życia, Ludwika mimo wszystko stwierdza w wieku czterdziestu lat, że droga jej była pełna cierpienia: *„Bóg pozwolił mi poznać, że chce bym szła do Niego przez krzyż. W dobroci swej chciał, bym od początku życia była naznaczona piętnem krzyża, nie zostawiając mnie niemal nigdy w ciągu życia bez sposobności do cierpienia”*.

Ludwika, to dusza owładnięta Absolutem, miłująca prawdę. Jest to zarazem intelektualistka i dusza artystyczna, kobieta kierująca się zdrowym rozsądkiem i świetna organizatorka o żywym temperamencie, posiadająca zmysł praktyczny. Jednakże jest niekiedy nękana rzeczywistymi pokusami zniechęcenia, dlatego też potrzebuje stałej podpory dla swojego życia wewnętrznego.

Ze strony Księdza Wincentego poświęcenie jest całkowite i pozostaje do jej dyspozycji niestrudzenie przez trzydzieści pięć lat. Dzięki jego prowadzeniu życie Ludwiki staje się dzień po dniu coraz bardziej modlitwą, bowiem św. Wincenty bez przerwy przypomina Siostram o najistotniejszym prawie autentycznego życia duchowego: o modlitwie. Modlitwa jest *„rozmową duszy z Bogiem”*. *Modlitwa, to przedstawianie duszy z Bogiem, podczas którego Bóg przekazuje duszy to, co chce by ona wiedziała, a także to, co ma uczynić. Dusza zaś podczas tego przedstawiania mówi Bogu o swej prośbie, jaką odkryła dzięki Jego światłu”*.

Jednakże dla św. Wincentego i św. Ludwiki, miłość Boga nie może się ograniczać do doświadczenia czysto duchowego. Musi przybrać konkretną postać, wyrażając się w uczuciowej i czynnej miłości bliźniego.

Ludwika zwraca się w sposób spontaniczny do Trójcy Przenajświętszej, świadoma i wdzięczna za miłość Boga, z zupełną pewnością swego osobistego zjednoczenia z Chrystusem podczas radosnego spotkania z Nim w Eucharystii, z wielkim nabożeństwem do Ducha Świętego, który otwiera jej duszę na Boże światło.

Ludwika jest również ożywiona ogromną miłością do Najświętszej Dziewicy, które to nabożeństwo umiała zaszcześcić swoim Córkom ...

Maryja Niepokalana

„Każda naprawdę chrześcijańska dusza, pisze Ludwika, powinna być przejęta wielką miłością ku Najświętszej Pannie i czcić Ją gorąco dla Jej godności Matki Bożej i dla cnót, którymi Bóg Ją w tym celu obdarował”.

W październiku 1644 r., Ludwika udaje się z pielgrzymką do Chartres, aby ofiarować Zgromadzenie Matce Bożej. Życie jej Córek przebiega w rytmie dwóch świąt maryjnych: 25 marca – renowacja ślubów rocznych w święto Zwiastowania i 8 grudnia – ponowienie ofiarowania się Maryi w święto Niepokalanego Poczęcia

Pomimo kontrowersji i ścierania się różnych opinii w Kościele, Ludwika jest mocno przekonana o Niepokalanym Poczęciu Matki Bożej. Zresztą poprosiła swoje Córki, by po każdym dziesiątku różańca dodawały krótką modlitwę: *„Najświętsza Dziewico, wierzę i wyznaję Twoje Niepokalane Poczęcie”*. Inwokacja ta jest wypisana złotymi literami w dolnej części kopuły znajdującej się nad prezbiterium Kaplicy przy rue du Bac.

Nic też dziwnego, że Bóg wybrał „rodzinę” św. Ludwiki, by natchnąć swojemu Kościołowi zdefiniowanie dogmatu o Niepokalanym Poczęciu! Właśnie to przesłanie przekazuje Matka Najświętsza św. Katarzynie Labouré w 1830 r., co wyraża się w konkretny sposób poprzez podyktowany przez Maryję napis znajdujący się na Medaliku: *„O Maryjo bez grzechu poczęta módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy”*. Na skutek nadzwyczajnego rozpowszechniania się tego medalika, Pius IX definiuje w dniu 8 grudnia 1854 r. dogmat o Niepokalanym Poczęciu, który zostaje potwierdzony objawieniami w Lourdes w roku 1858.

Ku wieczności

Ludwika z trudnością się porusza i rzadko wychodzi na zewnątrz. W pierwszych dniach lutego 1660 r. zaczyna się dla niej sześciotygodniowy okres ogołocenia poprzez chorobę. Żegna się ze swymi dziećmi: Michałem, jego żoną Gabrielą i ich córeczką Louise-Renée oraz ze swoją wspólnotą. Wypowiada swoje jedyne życzenie: by Zgromadzenie żyło jedynie dla służenia Bogu i Ubogim. Jej Testament duchowy, który pozostawiła Siostrze Miłosierdzia jest streszczeniem jej życia: *„Miejcie wielkie staranie o Ubogich, a przede wszystkim życie w zgodzie, w wielkim zjednoczeniu serc, kochając się wzajemnie, żeby naśladować zjednoczenie i życie Pana Naszego. Proście Najświętszą Pannę, żeby była waszą Jedyńą Matką”*. Słowa te

są wypisane złotymi literami na ołtarzu z lewej strony Kaplicy, gdzie umieszczono relikwiarz ze szczątkami św. Ludwika.

I oto ostatnia próba, na którą zostaje wystawione serce Ludwika. Czy przed swoim odejściem będzie miała tę pociechę, że choć przez chwilę ujrzy tego, który od trzydziestu pięciu lat wspiera ją i którego czule kocha? Ludwika posyła po Księdza Wincentego. Mieszka on w bliskim sąsiedztwie. Mógłby przyjść pomimo jego uginających się nóg. Jednak nie odpowiada on na jej prośbę. Pragnęłaby chociaż jednego słowa pociechy. Lecz Wincenty nie napisze żadnego słowa. Jednakże posyła jednego ze swoich Braci, by ją zachęcił do odejścia w pokoju i powiedział, że on sam już wkrótce do niej dołączy. Pragnie on od Ludwika doskonałego wyrzeczenia ...

Fakt, że w tym ostatnim etapie swojego ziemskiego życia jest pozbawiona obecności swego kierownika duchowego, który przez tyle lat niósł jej światło, pewność, uspokojenie stanowi dla niej dotkliwie odczuwalną ofiarę. Umierająca wyraża na to zgodę. Oddała wszystko.

Umiera w Wielki Poniedziałek, 15 marca 1660 r. Ciało jej zostaje pochowane w kościele Św. Wawrzyńca, w parafii, na terenie której znajdował się Dom Macierzysty Sióstr Miłosierdzia.

Po śmierci Ludwika de Marillac, Ksiądz Wincenty wygłasza konferencję. Przewyciężając swoje wzruszenie opowiada po prostu, że został pozbawiony pociechy ujrzenia umierającej, lecz że Opatrzność tego zapragnęła dla większej doskonałości Ludwika.

Tylko Bóg

Pozbawiona w swoim dzieciństwie matczynego uczucia, oddana na pensję w wieku czterech lat, osierocona w wieku trzynastu lat i oderwana od swojego środowiska, Ludwika zostaje wdową w wieku trzydziestu czterech lat, po dwunastu latach szczęśliwego małżeństwa, chociaż naznaczonego przez matczyne troski i cztery lata choroby męża. Spotkanie z Księdzem Wincentym odsłania powoli jej powołanie: oddanie się Bogu w Ubogich.

Ludwika przyjmuje z bojaźnią Boży plan, który coraz wyraźniej zarysowuje się przed nią, a polegający na zgromadzeniu wiejskich dziewcząt dla służenia Ubogim. Przecież sama pochodzi z wielkiego rodu i odznacza się wysoką kulturą.

Nie bez walki prowadzi swoją misję: musi sobie radzić z bujną wyobraźnią i przewrażliwieniem oraz nieco lęklwym poszukiwaniem doskonałości. Wincenty zarzucał jej: „*Za dużo zastanawia się Pani nad samą sobą; trzeba postępować zwyczajnie i po prostu*”. Ludwika jest uczuciową kobietą, która poskromiła swój temperament.

Nie bez doświadczeń przemierza swoją drogę: uczuciowe rozdarcia, rodzinne tragedie, kłopoty finansowe, choroby. Nie brakuje też obciążeń wynikających z pełnionych obowiązków: miazdzący ciężar odpowiedzialności, nieporozumienia i konflikty.

Ludwika przewyciężyła to wszystko stawiając na Bożą miłość a nie na własne możliwości. Gdy była utrudzona brzemieniem, nie przewyciężała swych trudności „*przygnębiającym analizowaniem i dokładną wiedzą na temat wszystkiego, co zachodzi w umyśle*”.

Ludwika szukała w Bogu, tylko w Bogu pomocy, którą On sam jej obiecał. Zaangażowanie się w posługę Ubogim w całkowitym oddaniu się Bogu było dla Ludwiki drogą spełnienia i drogą pokoju.

Ludwika została ogłoszona Błogosławioną przez Benedykta XV, 9 maja 1920 r.; natomiast kanonizacja miała miejsce 11 marca 1934 r., a dokonał jej Pius XI. W roku 1960, Papież Jan XXIII ogłosił ją patronką wszystkich osób oddających się społecznej działalności chrześcijańskiej.

Zaproszona przez samego Boga do tej boskiej przygody, jaką jest świętość, Ludwika daje nam pewność o obecności Boga i o mocy znajdującej się wewnątrz ludzkiego serca. Na jej przykładzie widać, jak Boża moc tryumfuje pośród ludzkich słabości. Zresztą nie ukrywała ona swojego sekretu. W swoim testamencie poprosiła, by na krzyżu znajdującym się na jej grobie wypisano jedynie te słowa: *Spes unica. Chrystus, Chrystus Ukrzyżowany* był dla niej dosłownie:

„Drogą, Prawdą i Życiem.”

CHARYZMAT NA DZISIAJ !

Duchowość św. Ludwiki de Marillac jest wielkim darem na XXI wiek!

U boku św. Wincentego, serce św. Ludwiki zostało rozpalone gorącym ogniem miłości, nadając jej natchnieniom i jej dziełom wymiar wieczny, który wpisał się ze śmiałością w rzeczywistość tamtej epoki.

Pieczęć Zgromadzenia nadana przez Ludwikę streszcza życie Sióstr Miłosierdzia, całkowicie oddanych Bogu dla służenia Ubogim. Jest to serce rozpalone miłością Chrystusa Ukrzyżowanego, wokół którego wypisane są słowa: *„Miłość Chrystusa Ukrzyżowanego przynagla nas”*. To serce płonące miłością nadal jest „rozzarżonym węglem”, ożywiający 23 000 Sióstr Miłosierdzia rozsianych po całym świecie, na terenie pięciu kontynentów (15 000 w Europie, 1 500 we Francji). Bowiem powołanie Ludwiki de Marillac, które wyraziło się poprzez czynną miłość, stanowi wciąż aktualną odpowiedź na potrzeby i oczekiwania naszego XXI wieku.

Kontekst mondializacji?

Zgromadzenie od samego początku jest międzynarodowe. Siostry Miłosierdzia, jako Misjonarki są obecne na pięciu kontynentach, na terenie dziewięćdziesięciu krajów, w tym także w krajach najuboższych.

Społeczne wymagania demokracji?

Zasadą Zgromadzenia jest prostota, z zachowaniem równości i wzajemnej komunikacji pomiędzy członkiniami.

Doniosłe zaangażowanie na rzecz solidarności?

Oprócz trzech ślubów: czystości, ubóstwa i posłuszeństwa Siostry Miłosierdzia składają ślub służenia Ubogim przez całe swoje życie.

Zwyczaj pracy w równości pomiędzy mężczyznami i kobietami?

Obydwa Zgromadzenia, męskie – Kapłanów i Braci Zgromadzenia Misji oraz żeńskie – Siostry Miłosierdzia, pracują wspólnie w pokorze i wzajemnym szacunku.

Lękliwe poszukiwanie sensu życia?

Kobiety, będące świadkami Ewangelii poświęcają się Bogu dla służenia Ubogim.

Nowy urok duchowości?

Dla Sióstr Miłosierdzia modlitwa jest źródłem działania.

Wzmoczony indywidualizm?

Siostry Miłosierdzia prowadzą życie wspólnotowe.

Dialog pomiędzy społeczeństwem świeckim a Kościołem?

Wprowadzają one miłość w czyn, w partnerstwie z instytucjami i innymi osobami działającymi na rzecz solidarności.

Odpowiedzialność laikatu w Kościele?

Siostry Miłosierdzia pracują we współpracy ze świeckimi.

Podobnie jak ich Założycielka, będąca wzorem miłości do Ubogich, wzorem pomysłowości i wytrwałości, troszcząca się o wierność i jedność, Siostry Miłosierdzia starają się żyć według trzech cnót zalecanych przez Księdza Wincentego, którymi są: pokora, prostota, miłość. Czynią to w szkole Maryi Służebnicy.

W ten to sposób Ludwika potrafiła poprowadzić Zgromadzenie nową drogą, proponując życie całkowicie poświęcone Bogu dla służenia Ubogim ...

Jest to droga wciąż nowa, bowiem jest to droga Bożego Serca ...

Chantal CREPEY
Członek Ekipy Kaplicy

CHARYZMAT NA DZISIAJ !

Duchowość św. Ludwika de Marillac jest wielkim darem na XXI wiek!

U boku św. Wincentego, serce św. Ludwika zostało rozpalone gorącym ogniem miłości, nadając jej natchnieniom i jej dziełom wymiar wieczny, który wpisał się ze śmiałością w rzeczywistość tamtej epoki.

Pieczęć Zgromadzenia nadana przez Ludwikę streszcza życie Sióstr Miłosierdzia, całkowicie oddanych Bogu dla służenia Ubogim. Jest to serce rozpalone miłością Chrystusa Ukrzyżowanego, wokół którego wypisane są słowa: „*Miłość Chrystusa Ukrzyżowanego przynagła nas*”. To serce płonące miłością nadal jest „rozżarzone węglem”, ożywiający 23 000 Sióstr Miłosierdzia rozsianych po całym świecie, na terenie pięciu kontynentów (15 000 w Europie, 1 500 we Francji). Bowiem powołanie Ludwika de Marillac, które wyraziło się poprzez czynną miłość, stanowi wciąż aktualną odpowiedź na potrzeby i oczekiwania naszego XXI wieku.

Kontekst mundializacji

Zgromadzenie od samego początku jest międzynarodowe. Siostry Miłosierdzia, jako Misjonarki są obecne na pięciu kontynentach, na terenie dziewięćdziesięciu krajów, w tym także w krajach najuboższych.

Spoleczne wymaganie demokracji

Zasadą Zgromadzenia jest prostota, z zachowaniem równości i wzajemnej komunikacji pomiędzy członkiniami.

Doniosłe zaangażowanie na rzecz solidarności

Oprócz trzech ślubów: czystości, ubóstwa i posłuszeństwa Siostry Miłosierdzia składają ślub służenia Ubogim przez całe swoje życie.

Przeciw lękiemu poszukiwaniu sensu życia

Siostry, będące świadkami Ewangelii poświęcają się Bogu dla służenia Ubogim.

Nowy urok duchowości

Dla Sióstr Miłosierdzia modlitwa jest źródłem życia duchowego i działania.

Przeciw wzmózonemu indywidualizmowi

Siostry Miłosierdzia prowadzą życie wspólnotowe.

Dialog pomiędzy społeczeństwem świeckim a Kościołem

Siostry wprowadzają miłość w czyn, we współpracy z instytucjami i innymi osobami działającymi na rzecz solidarności.

Włączając się w odpowiedzialność laikatu za Kościół

Siostry Miłosierdzia pracują we współpracy ze świeckimi.

Podobnie jak ich Założycielka, będąca wzorem miłości do Ubogich, wzorem pomysłowości i wytrwałości, troszcząca się o wierność i jedność, Siostry Miłosierdzia starają się żyć według trzech cnót zalecanych przez Księdza Wincentego, którymi są: pokora, prostota, miłość. Czynią to w szkole Maryi Służebnicy.

W ten to sposób Ludwika potrafiła poprowadzić Zgromadzenie nową drogą, proponując życie całkowicie poświęcone Bogu dla służenia Ubogim ...

Jest to droga wciąż nowa, bowiem jest to droga Bożego Serca ...

HISTORIA RELIKWI ŚWIĘJ LUDWIKI

Od roku 1641, Ludwika zamieszkała wraz ze swymi Siostrami w Paryżu, w pobliżu opactwa Świętego Łazarza, przy rue du Faubourg Saint-Denis, w parafii Świętego Wawrzyńca. W ich budynku znajdowało się także oratorium.

Po śmierci Założycielki (1660), zbudowano w roku 1679 kaplicę na pierwszym piętrze nowego budynku. Następnie w roku 1716 położono pierwszy kamień pod prawdziwą kaplicę na środku dziedzińca, dokąd w roku 1755 przeniesiono ciało Ludwiki de Marillac.

Jednakże w roku 1792 Siostry zostają wypędzone z domu, który jest skonfiskowany przez Rewolucję a następnie zburzony w roku 1797.

Po Rewolucji, Siostry zaczynają się na nowo gromadzić. W roku 1800, Minister Spraw Wewnętrznych. M. Chaptal, wynajmuje im budynek znajdujący się w szóstym okręgu przy rue du Vieux-Colombier, należący wcześniej do Sióstr Miłosierdzia Bożego, które schroniły się w Belgii.

W roku 1813, dekret cesarski przyznaje Siostram Miłosierdzia prawo użytkowania budynku l'Hôtel de Châtillon, przy 140 rue du Bac. Należało wykonać konieczne prace, by przystosować budynek do potrzeb.

W roku 1815 Siostry przeprowadzają się do nowego Domu Macierzystego. Dnia 6 sierpnia, w Święto Przemienienia Pańskiego, ma miejsce uroczysta konsekracja Kaplicy pod wezwaniem Najświętszego Serca Pana Jezusa.

Od lipca 1815 r. ciało Ludwiki zostaje umieszczone w zakrystii, a następnie umieszczone w pomieszczeniu nad Kaplicą. Do kaplicy przeniesiono je w roku 1824 i umieszczono pod posadzką nawy głównej (obecnie w tym miejscu znajduje się upamiętniająca tablica marmurowa).

Jeśli chodzi o relikwie św. Wincentego, które znajdowały się w bocznym ołtarzu Kaplicy, zostały one przeniesione do kaplicy Księży Misjonarzy (95 rue de Sèvres) w dniu 25 kwietnia 1830 r. Katarzyna Labouré, jako nowicjuszką Sióstr Miłosierdzia ma radość uczestniczenia w tej uroczystej procesji.

W roku beatyfikacji - 1920, doczesne szczątki Ludwiki zostały umieszczone pod ołtarzem przygotowanym w tym celu, znajdującym się na lewo od prezbiterium.

W roku kanonizacji – 1934, relikwie Ludwiki zostały złożone we wspaniałym relikwiarzu sporządzonym przez Bruneta, wykonanym z połączanego brązu. Relikwiarz został umieszczony na ołtarzu i udostępniony do czci wiernych.

Archiwa... stare papiery?

Siostra Claire HERRMANN
Odpowiedzialna za Archiwa Domu Macierzystego

Dlaczego dzisiaj należy mówić na temat Archiwów? Czy widok tych „starych papierów” może nam coś do powiedzieć w epoce TGV i samolotów? Czy mówiąc o Archiwach, rzeczywiście mamy do czynienia ze starymi papierami? Czy nie byłoby lepiej odwołać się do innego obrazu, który obejmowałby wszystkie dobra kulturalne, reprezentujące nasze dziedzictwo kulturowe i duchowe od czasu założenia Zgromadzenia? Mówiąc innymi słowy, chodzi mi tutaj o pewne miejsce teologiczne oraz duchowe źródło naszego powołania.

„Przynieś... księgi, zwłaszcza pergaminy...”, z taką prośbą Paweł zwrócił się pod koniec swego życia do Tymoteusza, aby przesłanie Chrystusa było głoszone i mogło dotrzeć do uszu pogan (2 Tm 4, 13). Owe księgi i pergaminy były jego pamięcią, która pozwalała na kontynuowanie z wiernością nauczania Chrystusa.

Jak przedstawia się ta sytuacja u nas dzisiaj?

Trzy cyrkularze Papieskiej Komisji ds. Dóbr Kulturalnych Kościoła są dla nas niejako potwierdzeniem dla kontynuowania tej posługi „pamięci”, która już od samego początku istniała w naszym Zgromadzeniu.

Pierwsza data: 19 marca 1994. Przedmiotem Komisji jest rola biblioteki kościelnej w misji Kościoła. Chodzi o zaangażowanie się w pracę, celem zachowania w poszczególnych bibliotekach wszystkiego, co w dzisiejszej rzeczywistości okazuje się być bardziej niż kiedykolwiek żywo interesem dla rozwoju kultury. Czyniąc echo do głosu Ojca Świętego, cyrkularz został skierowany bezpośrednio do Ordynariuszy diecezji oraz do Przełożonych Wyższych Zgromadzeń Zakonnych z zawartą w nim prośbą do zwrócenia uwagi i zatroszczenie się o los wszystkich bibliotek – dawniejszych i nowszych.

Komisja Papieska podkreśliła przy tym sposobność połączenia tej odnowy zainteresowania i zaangażowania, z zachętą do zapewnienia odpowiedniej formacji osobom, które miały podjąć ten obowiązek.

Ojciec Święty uważa, że powszechna odnowa zainteresowania się dobrami kulturalnymi stanowi „znak czasu”; Kościół, jako „ekspert w dziedzinie kultury” powinien poczuć się w zobowiązany do podjęcia tego wezwania.

Drugi dokument wydany 10 kwietnia 1994 r. został skierowany bezpośrednio do Przełożonych Generalnych Zgromadzeń męskich i żeńskich, i miał na celu przypomnieć, że Dobra kulturalne stanowią szczególne świadectwo całokształtu działalności katolickiej i duchowej. Każda rodzina zakonna została zaproszona do udzielenia odpowiedzi na wezwanie Ojca Świętego, by uświadomić sobie przez to doniosłość i niezbędną artystycznego i historycznego

dziedzictwa Kościoła, by je troskliwie przechowywać, dowartościować lub też zorganizować je dla czasów obecnych i dla przyszłości, biorąc pod uwagę jego specyficzny charakter. Wprawdzie okazało się, że materiał jest różnorodny, lecz każdy materiał powinien zostać zinwentaryzowany, zgromadzony, uporządkowany i udostępniony dla wszystkich, którzy pragną ubogacić swoje poszukiwania w oparciu o materiał znajdujący się w archiwach.

Trzeci dokument jest nam nieco bliższy, został wydany 2 lutego 1997 r. pod tytułem „Duszpasterska rola archiwów kościelnych” i skierowany do szerszej rzeszy odbiorców: do wszystkich Przewodniczących Konferencji Episkopatów. Dokument ten opublikowano w rubryce Dokumentów Stolicy Apostolskiej, dotyczącej dokumentacji katolickiej. Zawiera on prawdziwy program na dzisiaj, przypominając zarazem o pewnych zasadach: miejsce pamięci, źródło rozwoju itd. Cyrkularz ma na celu przede wszystkim odnowienie zainteresowania się archiwami, ponieważ odgrywają one ważną rolę w duszpasterstwie. To **żywotne dobro** jest przeznaczone do tego, by Lud Boży zwrócił uwagę na swoją własną historię, która jest także naszą historią. Zalecono podjęcie następujących kroków zmierzających do:

- Potwierdzenia na nowo szacunku, którym Kościół zawsze darzył kulturę.
- Nabrania przekonania, że troska i dowartościowanie archiwów zawiera w sobie głębokie znaczenie duszpasterskie.
- Przechowywania w archiwach akt zwyczajnych i wszystkiego, co może się przyczynić do poznania konkretnego życia wspólnoty.
- Zachęcania do redagowania kroniki ważnych wydarzeń życia wspólnotowego.
- Podjęcia starań o to, by czuwać nad przechowaniem dokumentacji dotyczącej tradycji zakonnych, które zaczynają zanikać.

Redaktor dokumentu zdaje sobie sprawę z tego, że pamięć jest czymś kruchym. *„Przechowanie jest obowiązkiem sprawiedliwości, który mamy dzisiaj wypełnić względem tych, których jesteśmy spadkobiercami. Brak zainteresowania byłby obrazą wobec pamięci o minionych, starszych pokoleniach”*.

Po tym długim wstępie, koniecznym dla należytego zrozumienia funkcjonowania Archiwów Zgromadzenia, można by się zapytać: po cóż odwoływać się do tekstów, gdy archiwa są już rzeczywistością? Oto wyjaśnienie: Kościół zachęca nas do ponownej lektury. Archiwa Zgromadzenia, to nie tylko Pisma, pisma z epoki początków i z następnych okresów. Dochodzi do nich również pamięć materialna: obrazy, figury, rzeźby, cenne przedmioty. Dla nas najważniejszym przedmiotem spośród tego typu pamiątek jest Kaplica z relikwiarzami, z pamiątkami po męczennikach, pamiątka z nawiedzin Matki Bożej oraz historia na ten temat, która znalazła swój konkretny wyraz w postaci Sali Pamiątek.

Do wymienionych powyżej wyjaśnień, należałoby dodać jeszcze jedno: historia Zgromadzenia jest pisana dzień po dniu; dzisiejsze pisma stanowiąc będą archiwa w przyszłości. Postarajmy się, by nic nie zagubić z tej cennej historii, w której realizuje się zamysł Boga, który jest Miłością, wobec ludzkości. Matka Julienne Jouvin mawiała do Sióstr: „Jesteśmy dziećmi naszych świętych Założycieli, nie sprzeniewierzajmy się naszemu początkom”.

Siostra Claire HERRMANN
Siostra Miłosierdzia

Odczytywać Boga

Być może, a jest to nawet czymś pewnym,
że nie rozszyfrujemy w pełni i do końca
przesłania Jezusa Chrystusa zawartego w księdze świata,
chyba że uprzednio odczytamy je w księdze Pisma Świętego.

Lecz można, a nawet trzeba następnie odczytać je
w księdze świata i w księdze ludzkiego życia,
by w sposób prawdziwy i pełny pojąć
to, co zostało zawarte w Słowie Pisma.

Karl Rahner

Misja i Łaska